OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
TYGODNIK
CENA 30 GR

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 5 czerwca 1938 r. Nr. 23

MINĄŁ TYDZIEŃ

Ubiegły tydzień nie przyniósł nic specjalnie sensacyjnego, zwłaszcza w polityce międzynarodowej. Sprawa Czechosłowacji weszła na tory normalnych negocjacyj dyplomatycznych i choć nie przestaje budzić zainteresowania nie emocjonuje już tak opinii publicznej jak to miało miejsce 2 tygodnie temu.

Dla miłośników pokoju, a któż go nie pragnie, rozwijające się coraz serdeczniej stosunki polsko - szwedzkie są pocieszającą otuchą pozwalającą z pewną nadzieją patrzeć w przyszłość.

Wykazała to dobitnie wizyta polskiego Ministra Spraw Zagranicznych z minionego tygodnia w Szwecji.

Dwa te państwa, nie majce zgoła interesów sprzecznych, coraz ściślej rozwijają kooperację polityczną.

Polska ma żywotne interesy w rejonie bałtyckim i fakt że w tym rejonie potrafimy utrzymać coraz serdeczniejsze stosunki z tymi partnerami, którzy tam również swe interesy posiadają, świadczy o właściwym podejściu z naszej strony do regulowania subtelnych spraw i interesów wzajemnych w rejonie w którym stale i konsekwentnie musimy nasze wpływy umacniać kooperując z państwami skandynawskimi nawet na szerszym odcinku spraw polityki ogólnej. Wyda się to paradoksem ale życie go potwierdza i stwarza taką sytuację, że „im trudniejsza sytuacja międzynarodowa tym łatwiej porozumieć się ze Szwecją". Polska jak Szwecja chce prowadzić politykę niezależnie od bloków ideologicznych.

Min. Sandler stwierdza więc pokrewieństwo w polityce obu państw, co jest nader znamienne.

Drugim faktem dodatnim z tego odcinka drażliwego jest postępująca normalizacja stosunków z Litwą. Stwierdził to poseł litewski p. Skirpa na przyjęciu dziennikarzy polskich.

Z przemówienia p. Skirpy wynika, że rokowania polsko-litewskie doprowadziły — jak mówi poseł Skirpa — do załatwienia spraw dotyczących komunikacji pocztowej, telefonicznej, telegraficznej i radiofonicznej oraz rzecznej, i omówienia spraw o podjęcie komunikacji kolejowej.

Ale na tym nie zatrzyma się współpraca, gdyż poseł Skirpa stwierdza, że „podpisanie wyżej wyliczonych układów nie wyczerpuje jeszcze programu przywrócenia normalnych stosunków między obu państwami, są zagadnienia, w stanie opracowania i które zgromadzą prawdopodobnie niebawem przedstawicieli obu krajów przy zielonym stole rokowań."

Poza tym w stadium studiów są sprawy stosunków konsularnych, lotniczych itp. Weszliśmy więc z Litwą, mimo licznych głosów pesymistów, na drogę powolnego ale stałego — co oczywiście leży w interesie obustronnym — rozwoju naszych stosunków.

To jest zatym dla pokojowych warunków pracy nad Bałtykiem nad wyraz pocieszające, że wreszcie przeszło pięćset kilometrowa granica w tym rejonie przestaje być granicą dziką.

W stosunkach sąsiedzkich z Rumunią notujemy dalsze systematyczne pogłebienie się współpracy, o czym świadczy „połowa serca pozostawionego w Polsce" przez premiera Rządu Rumuńskiego wedle jego własnego wyrażenia po wizycie w naszym kraju.

Oczekuje się też z dużym zainteresowaniem sesji nadzwyczajnej sejmu. Sytuacja prawdopodobnie, przynajmniej na odcinku nacjonalistycznym, dozna dalszego wyjaśnienia.

Pogłębi to rozdźwięki w O. Z. N. co oczywiście musi wreszcie doprowadzić do wyjaśnienia zagmatwanej sytuacji w kraju.

Kwestia ordynacji wyborczej i nowych wyborów nie przestaje oczywista nadal żywo interesować sfer poltiycznych zarówno ozonowych jak opozycyjnych.

Profesor Bartel który się „polityką nie zajmuje" również wedle kursujących wersji ma wziąć udział w jednym z zebrań politycznych we Lwowie.

Wszystko to świadczy, że obecnie przed generalnymi bataliami sprawdza się własne szeregi na wszystkich odcinkach frontu.

Przedwczesny optymizm

Zagadnienie bezpieczeństwa Czechosłowacji nadal budzi poważny niepokój. Chwilowe odprężenie nie może być tłumaczone jako załatwienie problemu. Jest to tylko odsunięcie decyzyj ostatecznych celem przegrupowania swych atutów, ale nie definitywna rezygnacja z podjętych i oddawna przemyślanych planów. Polityka Trzeciej Rzeszy, jeżeli chodzi o dalekie cele, odznacza się dużym ryzykiem, ale też dokładnym przemyśleniem i należytym przygotowaniem akcji zamierzonej. Dlatego należy się liczyć z ponowieniem ataku, i na to trzeba być przygotowanym, przy czym, oczywista mogą być tylko inne metody użyte w działaniu.



Nowy gmach Związku Narodowego Polskiego w Chicago. Siedlisko kultury i myśli polskiej na obczyźnie.

Henlein, który akcję swą uzgodnił, zapewne we wszystkich szczegołach, z Hitlerem będzie dążył oczywista do realizacji wysuniętego w Karlsbadzie programu, który jak to podała prasa sprowadza się do następujących punktów:

„1) Wprowadzenie zupełnego równouprawnienia i równorzędności niemieckiej grupy narodowej z narodem czeskim;

„2) Nadanie sudecko-niemieckiej grupie narodowej osobowości prawnej;

„3) Ustalanie i uznanie zamkniętego niemieckiego obszaru osiedlenia;

„4) Rozbudowanie na tym obszarze niemieckiego samorządu we wszystkich dziedzinach życia publicznego;

„5) Stworzenie ochrony prawnej dla tych obywateli państwa, którzy zamieszkują poza zamkniętym obszarem osiedlenia ich narodowości;

„6) **Usunięcie** bezprawia, jakie stosowano wobec Niemców sudeckich od r. 1918 oraz danie im odszkodowania za poniesione straty;

„7) Uznanie i wprowadzanie w życie zasady: na niemieckim obszarze niemieccy urzędnicy;

„8) Danie zupełnej swobody nietylko w przyznawaniu się do niemieckości ale i do niemieckiego światopoglądu."

Ustąpienie pod naciskiem Pragi, z ogłoszonego programu załamałoby pozycję sudeckiego Fürera zarówno na wewnątrz jego partii, jak i, co najważniejsza, na zewnątrz. Dlatego liczyć się należy z taką taktyką Henleina, która do pozytywnego rozwiązania nie doprowadzi. Należy więc przygotowywać się na wszelkiego rodzaju niespodzianki.

Poza wyżej wysuniętymi postulatami Henlein żąda jeszcze jak to podaje p. Smogoszewski trzech innych wyrzeczeń się Pragi.

1) Rewizji mitu czeskich dziejów;

2) Rewizji koncepcji jakoby zadaniem narodu czeskiego było przeciwstawiać się t. zw. niemieckiemu **Drang nach Osten;**

3) Rewizji zewnętrzno-politycznego stanowiska, które sprawia, że państwo czechosłowackie znalazło się w szeregu wrogów narodu niemieckiego...

Stawiając tak daleko idące żądania, graniczące niemal z wyrzeczeniem się przez Czechów własnej misji dziejowej, emisariusz Hitlera oświadcza dziennikarzowi angielskiemu, jakie mogą być dalsze konsekwencje w razie nie dojścia do porozumienia:

1) plebiscyt pod hasłem: czy chcecie być obywatelami Czech czy Niemiec?

2) Wezwanie wojsk niemieckich na pomoc, gdyby Praga usiłowała zapewnić sobie pożądany wynik.

To wszystko świadczy dobitnie, że sprawa ostatecznych decyzyj została odsunięta, ale nie została poniechana i że nadal istnieje problem stosunków niemiecko - czeskich w stadium zapalnym, grożącym lada chwila poważnym konfliktem.

Z oświadczeń czeskich polityków nabrać można przekonania, że do uzgodnienia będzie trudno doprowadzić.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Mianowicie — czy te same siły, które tak niedawno zdecydowanie przeciwstawiły się akcji bezpośredniej Hitlera, zechcą sprzeciwić się tej akcji idącej od wewnątrz od strony plebiscytowo - propagandowej. Inaczej mówiąc chodzi o to, czy Anglia zechce i nadal cały swój autorytet angażować, by utrzymywać dotychczasowy stan rzeczy. To zagadnienie — pomocy zdecydowanej Anglii — jest najistotniejsze w tym konflikcie.

Aby na to pytanie pozytywnie odpowiedzieć nie doraźnie, lecz na dłuższą metę, należy stwierdzić, że byłoby to tylko wówczas możliwe, gdyby demokracje zasadniczo zmieniły swoją taktykę z medjacyjno-perswazyjnej na bojującą — zdobywczą.

Tak niedawno b. minister Francji Paul Boncur oskarżał demokrację o tchórzostwo, uważając, że obawa wojny przejawiająca się w szeregach demokracyj, jest przyczyną jej ustępstw przed totalizmem i prowadzi wprost do bankructwa i do klęski.

W przeświadczeniu tym jest wiele racji. Czasy są takie, że tylko ofenzywa, tylko akcja zdecydowana i akcja zdobywcza, tylko one mogą przynieść zwycięstwo. Wszelkie ustępstwo dziś poczytywane jest, nie jak dawniej jako wielkoduszność, ale jak słabość a z tą nikt się nie liczy. W tej psychice ostrożnej, wygodnej, kryje się zapewne źdźbło prawdy jeżeli chodzi również i o stosunki międzynarodowe.

Toteż wobec odsunięcia tylko rozstrzygnięcia sporu czesko-niemieckiego, zawsze istnieje aktualne zagadnienie czy demokracje zachodnie zdobędą się w każdym wypadku na solidarne i zdecydowane działanie? Czy zdobędą się tylko wówczas, gdy Hitler gromadzi wojska nad granicą, czy zareagują wtedy, gdy Henlein uzbrojony w znaczne zwycięstwo wyborcze, przemawiając legalnie w imieniu niemal wszystkich Niemców Sudeckich, i powołując się na prawo stanowienia narodów o własnym losie, będzie przyzywał na pomoc swych braci z Trzeciej Rzeszy?

Oto pytanie — oto problem!

Na to demokracje muszą się przygotować. Nie wystarcza czekać biernie, jak to było w modzie dotychczas. Trzeba już rozpocząć akcję prewencyjną i zdecydowaną, aby w zarodku stłumić to, czego później można będzie nie móc stłumić.

Dlatego wydaje się nam, że przed demokracją, jeżeli ona ma się ostać, ciągle otwarty jest problem siły i problem ubojowienia jej haseł, jej programu, i jej inicjatywy. Inaczej gdy nie ujmie w swe bojowe ręce akcji zostanie sama zmieciona jako partner, z którym się nie trzeba liczyć.

POTRZEBY PRZYSZŁOŚCI...

PODOBNIE, JAK W ŻYCIU POJEDYŃCZEGO CZŁOWIEKA, TAK TEŻ I W ŻYCIU PAŃSTW I NARODÓW POTRZEBY DORAŹNE PRZEJAWIAJĄ SIĘ ZAWSZE WIELOKROTNIE SILNIEJ I ZDECYDOWANIEJ, NIŻ POTRZEBY PRZYSZŁOŚCI.

GDYBY NATURA LUDZKA BYŁA INNĄ, NIEWĄTPLIWIE NIE BYŁBY POTRZEBNY PRZYMUS UBEZPIECZENIA OD OGNIA LUB OD WYPADKU.

STAŁBY SIĘ KONIECZNOŚCIĄ TAK SILNĄ, ŻE PRZEZWYCIĘŻYŁBY SAMORZUTNE POTRZEBY DORAŹNE. FAKT TEN WSKAZUJE WIĘC DOBITNIE W JAKI SPOSÓB NALEŻY UŁOŻYĆ W PAŃSTWIE RELACJE SIŁ.

CZYNNIK REPREZENTUJĄCY ZAGADNIENIA PRZYSZŁOŚCI WINIEN BYĆ I FAKTYCZNIE I MORALNIE ZNACZNIE SILNIEJSZY I BARDZIEJ JEDNOLITY, NIŻ CZYNNIK WYRAŻAJĄCY POTRZEBY I POSTULATY DNIA DZISIEJSZEGO, JEŻELI MA BYĆ STWORZONA RÓWNOWAGA GWARANTUJĄCA WARUNKI ROZWOJU.

TA ŚWIADOMOŚĆ WINNA BYŁA UGRUNTOWAĆ SIĘ SZCZEGÓLNIE WYRAŹNIE W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM, WŚRÓD JEGO REPREZENTACJI, GDYŻ ŻADEN CHYBA NARÓD W EUROPIE NIE ZAPŁACIŁ TAK DROGO I TAK BOLEŚNIE ZA NIEZROZUMIENIE TEJ PODSTAWOWEJ ZASADY.

Inż. E. Kwiatkowski.

Żelazna bariera

Ostatnie dni przyniosly niewątpliwie pewne, chociaż nie zbyt jeszcze wybitne odprężenie w nabrzmiałej do maximum atmosferze

Nagonka prasy niemieckiej na Czechosłowację, Francję a nawet i Anglię trzymala się co prawda na poziomie silniejszym nawet, niż to miało miejsce w polowie maja r. b., nie mniej jednak daje się niby wyczuć pewien łagodniejszy powiew, idący od północnego zachodu naszego starego świata.

Wystarczy bowiem „rozczytać się" w prasie angielskiej a za nią i we francuskiej i o dziwo nawet i włoskiej, by stwierdzić, że ognisgo zapalne, które co prawda ciągle jeszcze grozi całemu światu wybuchem, a za jakie uważać musimy Czechosłowację, w znacznym stopniu straciło na swej sile...

Nie ulega tez wątpliwości, że osłabienie tego nasilenia zawdzięczać należy w głównej mierze stanowczej interwencji gabinetu angielskiego, który występował nie tylko jako rzecznik swych własnych interesów, ale także imieniem zagrożonego całego prawie świata.

Solidarność Francji z tymi wystąpieniami swego sojusznika, Anglii, przyczyniła się również do tego, że chwilowo szala pokoju przeważyla szalę wojny.

Znamiennym jest również stanowisko Włoch.

Wiadomym jest, że tak jak w Niemczech, tak i w innych państwach t. zw. totalnych, prasa zawisłą jest w swych enuncjacjach od dyrektywów, otrzymywanych ze sfer rządzących. Łatwo też przeto stwierdzić z prasy takich państw, co dla państw tych jest miłym, a co nie odpowiada ich zamierzeniom, życzeniom i dążeniom.

W wypadku konkretnym, t. j. w konflikcie niemiecko-czechosłowackim uderzyć musiało w prasie włoskiej z ostatnich dni, kilkunastu, zupełne prawie przemilczenie tego konfliktu, względnie przytaczanie *obustronnych* oficjalnych komunikatów ale bez własnych komentarzy. Odnieść się musiało wrażenie, że Włochy faszystowskie są w konflikcie tym zupełnie nie zainteresowane a tym samym, że w razie zbrojnego konfliktu zachowają neutralność. Ta sowita „obojętność" poszła nawet tak daleko, że dopiero z pism angielskich a za nimi dopiero i z francuskich, dowiedzieć mogliśmy się, ze nie tylko ambasador Trzeciej Rzeszy, od niedawna dopiero urzędujący w Rzymie hr. Mackensen ale i ambasador Anglii Lord Perth, do nie dawna jeszcze generalny sekretarz Ligi Narodów Sir Dummond, konferowali kilkakrotnie z hr. Ciano, zięciem il Duce i Ministrem spraw zagranicznych królewskich i cesarskich Włoch.

Przedmiotem tych tajemniczych konferencyj była wedle doniesień prasy angielskiej właśnie i tylko sprawa Czechosłowacji....

W ostatnich dniach stwierdzić nawet mogliśmy, że w związku z wydarzeniami politycznymi, które zdały się wywołać każdej chwili huragan ognia nad uzbrojoną „po zęby" Europą, nastąpił w opinii włoskiej, — czytaj w sferach urzędowych — pewien zwrot i w stosunku do Francji, którą wielkie dzienniki italskie, jak „Stampa" i „Corriere della Sera" nazywać poczęły na nowo swą „łacińską siostrzycą", z którą należałoby wreszcie dojść do ostatecznego porozumienia!!

Ba nawet wspomniany dziennik „Corriere della Sera" — (z 26 maja r. b.) stwierdził i to, że „gwałtownych ataków prasy niemieckiej przeciw Anglii w związku z konfliktem Czechosłowackim nie można uznać za element odprężenia...,,

Znamienne to głosy — to prawda i wiele mówiące!!

Desinteressament — bezinteresowność Włoch uważać zatym należy w danym wypadku za fakt, zdaniem naszym nie ulegający wątpliwości.

Nie odbiegniemy zbytnio od prawdziwego i faktycznego stanu rzeczy, jeśli stwierdzimy, że desinteressment w danym konflikcie zdaje się cechować również i politykę Polski, rzecz jasna z tym ograniczeniem, o ileby nasze interesy nie zostały bezpośrednio zagrożone.

Najdobitniejszym chyba dowodem, że to nasze założenie odpowiada rzeczywistości, był wyjazd ministra Becka z rewizytą do Sztokholmu i to w czasie, gdy było najbardziej gorąco!!

Trudno było na chwilę nawet przypuścić, że w chwilach tak brzemiennych szef najwyższej w państwie magistratury mógłby opuścić granice swego państwa, gdyby nie był właśnie pewnym, że państwu jego nie grozi ani na chwilę nawet chociażby tylko... nieporozumienie na większą, jak zwykle, skalę...

Z drugiej znów strony stwierdzić należy, że dobrze się stało, iż termin tej wizyty przypadł właśnie w czasie tak bardzo gorącym.

Kurtuazja bowiem to rzecz, zwłaszcza w dyplomacji nader wielka, z drugiej jednak strony, dobrze się złożyło, że wizyta w Szwecji, przypadła akuratnie na czas krytyczny. Czytelnikom naszym znaną zapewne jest treść przemówień, wygłoszonych tak przez ministra Becka jak i szwedzkiego kolegi naszego ministra, p. Sandlera.

Z przemówień tych mógł się dowiedzieć cały również świat, że Polski i Szwecji nic nie dzieli, że morze stanowi tylko naturalną dla obu tych krajów granicę i że obydwa państwa niczego innego nie pragną, jak tylko ścisłej współpracy tak w dziedzinie gospodarczo-handlowej jak i kulturalno-politycznej!!

A te wspólne interesy, to nic innego, jak pokój!!

Pokój na linii tych właśnie wspólnych interesów, t. j. od Bałtyku po Morze Czarne! Tym głównym wytycznym polityki zagranicznej „osi Polska-Szwecja hołduje zresztą i cały szereg państw większych i mniejszych, jak Łotwa, Estonia, Norwegia, Findlandia a z państw nie-północnych, sojusznik nasz Rumunia.

Nie ulega też wątpliwości, że w czasie pobytu ministra Becka w stolicy Szwecji, te właśnie główne wytyczne stanowiły najistotniejszy przedmiot konferencji a jako znamienny fakt uważać należy i okoliczność, że w czasie wielkiego przyjęcia, wydanego na cześć naszego ministra, obecni byli z grona przedstawicieli państw zagranicznych, tylko reprezentanci rządów Estonii, Łotwy i Findlandii a zatem państw, których polityka zagraniczna identyczną jest z polityką, prowadzoną przez Polskę i Szwecję! Nie należy również opuścić z uwagi, że Szwecję łączy z Holandią, Belgią, Findlandią, Norwegią, Danią i Islandią konwencja —umowa t. zw. „Oslo" ,umowa w głównej mierze wprawdzie o charakterze gospodarczym, nie mniej jednak mająca doniosły wpływ i na wzajemne stosunki polityczne.

Świadczy o tym zawarte nie dawno i porozumienie polityczne tych właśnie państw, uczestniczących w umowie „Oslo" w sprawie utrzymania ścisłej neutralności w wypadku, gdyby w pozostałych krajach europejskich doszło do konfliktu zbrojnego!! Umowa ta nie jest wprawdzie jeszcze „uroczyście" podpisaną — zawarcie jej jednak jest faktem dokonanym!!

Grupa tych właśnie państw „małych" razem idąca stworzyć potrafi siłę, z którą nawet i ci „wielcy" liczyć będą się musieli.

To co na północy łączyło się w „bloku nordyckim" ma odpowiednik i na południowym wschodzie Europy w „bloku bałkańskim", do którego należą Rumunia, Grecja, Turcja i Jugosławia. I te cztery państwa nie mają żadnych takich zagrożonych interesów, które by były w stanie spowodować chociażby jedno z nich do opuszczenia stanowiska „życzliwej neutralności", gdyby reszta Europy względnie pewna jej część musiała wystąpić zbrojnie.

Nie będziemy zbyt dalecy od istotnego stanu rzeczy, jeśli stwierdzimy, że specjalnie nas najbardziej obchodząca Rumunia, daleką jest od tego, by wmieszać się w konflikt wojenny w wypadkach, jeśli jej własne żywotne interesy — (rewindykacyjne zabiegi Węgier np.) nie miałyby być zagrożone względnie narażone na szwank.

Wystarczy zatem popatrzeć na mapę, by stwierdzić, że winnaby powstać *od Bałtyku po Morze Czarne bariera*, która niby potężna linia stalowo-betonowa oddzielałaby, nie tylko nas ale i naszych przyjaciół na północy i południowym wschodzie od niebezpieczeństwa, zagrażającego państwom na linni tej leżącym tak od zachodu, jak i wschodu!!!

Na dalszym zachodzie mamy za sobą najstarszą naszą sojuszniczkę, wprawdzie nie naszą „łacińską siostrzycę" Francję, potężna Anglia wie również, że Polska dzisiejsza to potęga, z którą liczyć się trzeba!

Rzeczpospolita zatem, oparta o własne swe siły, o tę żelazną barierę i swych przyjaciół na dalszym zachodzie, mogłaby być o los swój spokojna!!! *Obserwator.*

Słowacy amerykańscy i ich znaczenie

Cała walka, toczona obecnie przez autonomistów słowackich pod wodzą ks. Hlinki, odbywa się pod hasłem wprowadzenia w życie zasad ustalonych w „Umowie Pitsburskiej". Była to umowa zawarta 30 maja 1918 r. w amerykańskim mieście Pittsburgh między przedstawicielami związków słowackich, czeskich i reprezentantem Czesko-Słowackiej Rady Narodowej prof. Masaryka. Umowa ta gwarantowatowala Słowakom w przyszłym ła Słowakom w przyszłym państwie czesko-słowackim duże swobody, pełny samorząd, własny sejm, język słowacki w szkolach, urzędach, przy życiu publicznym i własne sądownictwo. Naród Słowacki, zawierając przez swych przedstawicieli tę umowe, wyraził swoje prawo do stanowienia o losie, wyraził prawo do formowania tych postulatów, które sprzyjały jego swobodnemu rozwojowi narodowemu, jak w poprzednich deklaracjach, sformułowaniach i deklaracjach z 1848, 1851 czy in. Do tej pory nie została wprowadzona ani autonomia ani sejm słowacki. A gdy Słowacy, głównie amerykańscy, zaczęli się powoływać na przyjęte w Pittsbirgu zobowiązania, rozpoczęła się akcja, mająca na celu interpretację Umowy. A więc wysunięto zarzut, że Umowa jest nie ważna, gdyż podpisana została w dzień świąteczny, z pominięciem przepisów amerykańskich; że nie może mieć mocy prawnej, bo zawierająca ją słowacka organizacja „Slovenska Liga" nie miała jeszcze wtedy zatwierdzonego przez władze amerykańskie statutu, bo wobec uchwalenia w r. 1920 głosami słowackimi posłów konstytucji czechosłowackiej (centralistycznej) znaczenie Umowy Pittsburgskiej jest przekreślone. Dopiero obecnie wobec skomplikowanej sytuacji międzynarodowej rozpoczyna się wolny etap walki o rehabilitację umowy.

Jak już wiadomo, bawiła niedawno w Polsce wycieczka Słowaków z Ameryki, jadących do Słowacji na uroczystości 20-lecia słynnej Umowy Pittsburskiej. Przy tej okazji godzi się uświadomić sobie znaczenie i rolę emigracji słowackiej w Ameryce.

Pierwsi emigranci słowaccy zaczęli przybywać do Ameryki w połowie XIX w. W Filadelfii powstała wówczas kolonia słowackich druciarzy. Ciężkie warunki życia w „starym kraju" powodowały ciągły wzrost emigracji Słowaków do Ameryki, sięgającej w ostatnich latach przed wojną do 50.000 głów rocznie. Zaczęły też wówczas powstawać pierwsze związki słowackie, które ok. r. 1890 połączyły się w kilka większych central, jak „Narodny Slovensky Spolok", „Prva Katolicka Slovencka Jednota". Już w r. 1887 powstała prasa słowacka w Ameryce. Wśród emigracji słowackiej działało szereg wybitnych organizatorów, jak Rovnianek, Furdek, Mametey i in. W r. 1907 powstała „Slovenska Liga", naczelna organizacja Słowaków amerykańskich. Znaczenie i rola Słowaków amerykańskich uwidoczniła się w okresie wojny światowej, gdy wobec zamarcia życia politycznego w kraju, na nich, jako na największa i najlepiej zorganizowaną grupę zagranicznych Słowaków, spadł ciężar walki o przyszłość swojego kraju. Właśnie Słowakom amerykańskim zawdzięczać należy zawarcie dwóch umów z Czechami, które miały być fundamentem ewentualnego przyszłego współdziałania, t. j. Umowy Clevelandzkiej (25 października 1915 r.), zawierającej postanowienie, że Czechy i Słowacja mają tworzyć związek federacyjny, oraz Umowy Pittsbuskiej (30 maja 1918 r.), ściśle określającej prawa autonomiczne zawarowane dla Słowacji, język słowacki w szkole, sądzie, urzędach, życiu publicznym, własny sejm dla Słowacji itd. Słowacy amerykańscy pierwsi, jeszcze w latach 1919—1922, wszczęli walkę o wcielenie tej umowy do konstytucji czechosłowackiej, o jej prawne uznanie i pełne wykonanie zawawartych w niej zobowiązań. Słowacy amerykańscy twardo stanęli na stanowisku zawartej przez nich umowy i na tym stanowisku wytrwali do dziś dnia. Słowacy amerykańscy, to żywioł przedsiębiorczy i kulturalny. Mają oni dziś szereg dzienników, jak „Slovak w Ameryce", „Slovensky Dennik" i in. Mają swoją własną literaturę naukową, własne wydawnictwa ,własne życie naukowe i kulturalne. Kilka lat temu bawiła wśród nich delegacja Słowackiej Macierzy z kraju i była zdumiona ich wysokim poziomem kulturalnym i ich ofiarnością na cele narodowe. Macierz słowacka nawiązała wówczas ze swymi rodakami bliski kontakt i nakręciła film z życia Słowaków z Ameryki.

UMOWA PITTSBURSKA

...będziecie mieć całą administradję w rękach. Albowiem Słowacją nie będzie się rządzić z Pragi, ale na Słowacji.

Z przemówienia prof. Masaryka do Słowaków w Pittsburgu.

Sprawa Czechosłowacji wywołała duże zainteresowanie społeczeństwa polskiego poruszaną w prasie *Umową Pittsburską.*

Umowa ta ma brzmienie następujące:

„Przedstawiciele słowackich i czeskich organizacyj w Stanach Zjednoczonych, Slovenskej Ligi, Czeskiego Narodowego Zrzeszenia i Związku Czeskich Katolików obradowali w obecności prezesa Czeskosłowackiej Rady Narodowej prof. Masaryka o kwestii czeskosłowackiej i o naszych dotychczasowych enuncjacjach i uchwalili co następuje: Aprobujemy polityczny, program dążący do złączenia Czechów i Słowaków w samodzielnym państwie z ziem czeskich i Słowacji; Słowacja mieć będzie swoją własną administrację, swój sejm i swoje sądy; Język słowacki będzie językiem urzędowym w szkołach, urzędach i w ogóle w całym życiu publicznym; Czeskosłowackie państwo będzie republiką, jego konstytucja będzie demokratyczna; organizacja współpracy Czechów i Słowaków w Stanach Zjednoczonych będzie wedle potrzeby i zmieniającej się sytuacji, przy obopólnym porozumieniu pogłębiona i usprawniona; Opracowanie szczegółowych zarządzeń o urządzeniu państwa czeskosłowackiego pozostawia się oswobodzonym Czechom i Słowakom i ich pełnoprawnym przedstawicielom". Pod tym tekstem następują podpisy: najwybitniejszego działacza Slovenskiej Ligi — Mamateya, prof. Masaryka, późniejszego posła Czechosłowacji w Washingtonie i Tokio Perglera i innych.

Kurs wiedzy o Polsce w Ameryce

Przychodzi do redakcji polskiego pisma dentysta i mówi:

— „Proszę poufnie poweidzieć mi o Wilnie Przyszedł do mnie klient robotnik i zapytuje, co ja myślę o Wilnie. A ja nie wiem co mu odpowiedzieć Powiedziałem mu więc: następnym razem pogadamy. Teraz mam dużo do roboty".

Dajemy informacje dentyście, aby się nie skompromitował przed robotnikiem.

Nie jest to odosobniony przykład. Osoby posiadające wolny zawód, czyli t. zw. „profesjoniści" polscy w Ameryce, którzy rozpoczynali swoją karierę naukową od szkół parafialnych — słyszeli coś niecoś o historii polskiej, oraz obecnie obijają im się o uszy pewne sprawy polskie.

Ale mały procent jest takich, którzy studiują dokładnie przeszłość i teraźniejszość polską i znają je dokładnie. Często się zdarza, że na zebraniach lub bankietach rodowici Amerykanie zawstydzają polskich inteligentów dokładnymi informacjami o Polsce.

Na przykład generał Schohl w Buffalo, przemawiając na akademii ku czci marszałka Piłsudskiego — zdumiewał dokładnością i zrozumieniem życia i prac wielkiego odrodziciela Polski.

Przykład generała Schohla i jemu podobnych wykształconych Amerykanów — nie przeszkadza niestety, że wielu z inteligencji amerykańskiej bardzo mało wie o Polsce. I największe niedorzeczności podsuwane amerykańskiemu ogółowi przez wrogą dla Polski propagandę, są przyjmowane za dobrą monetę. Obecnie, gdy imię Polski znajduje się bardzo często na pierwszych stronach pism amerykańskich — stowarzyszenie lekarzy i dentystów polskich w Ameryce postanowiło zdobyć „wiedzę o Polsce". Dzięki temu pragnieniu są urządzane po większych polskich osiedlach kursy wiedzy o Polsce, obejmujące literaturę i historię w dwunastu wykładach.

Wśród Polonii Amerykańskiej iść na odczyt nie należy do rzeczy pociągających. Po większej części prelegenci nie zasługują na uznanie i słuchacze wychodzą nieraz z różnych odczytów śmiertelnie znudzeni.

Nadzwyczaj ciekawe zestawienie faktów ważniejszych w historii Polski przekonało jednak wszystkich, że gdy zrozumie się przeszłość lepiej rozumieć się będzie teraźniejszość. To dążenie inteligencji zawodowej do poznania spraw ojczyzny swoich przodków jest niesłychanie pocieszającym faktem dla grupy Polaków w Ameryce.

Przeciętny robotnik, żyjący w bardziej zamkniętym środowisku, łatwiej tę polskość utrzyma, niż inteligent, obracający się większą część swego życia w kołach amerykańskich.

To dążenie do zdobycia wiedzy o Polsce jest chęcią pozbycia się „inferiority complex" wśród naszego społeczeństwa. Była to bowiem kula u nogi. Zaczynamy się tego powoli pozbywać.

„Nie można się entuzjazmować tym, czego się nie zna" — mówi niejeden z inteligentów polskoamerykańskich, którzy nieraz chciałby się czegoś dowiedzieć o ojczyźnie polskiej, a nie ma na to sposobności.

Trzeba mistrzów, aby umieli zagrać na strunach duszy polskiej i wydobyć z niej przecudną melodię rodzimych uczuć. Takich mistrzów chętnie słuchają Polacy w Ameryce.

MELANIA NESTROWICZ

Następstwa kryzysu dunajskiego

W ostatnim numerze Narodu i Państwa, ukazał się artykuł, z którego treścią warto zapoznać czytelników K. D.

Artykuł p. Domaniewskiego dostarcza sporo materiału do przemyślenia, na temat tak pasjonujących dziś zagadnień ogólno europejskich.

REDAKCJA.

Basen Dunaju ogarnął polityczny kryzys. Źródła jego tkwią w czterech największych zmianach, jakie zwycięstwo aliantów w roku 1918 wprowadziło do Europy: powstanie Polski, rozbiór Monarchii Dunajskiej, obalenie potęgi Niemiec, utworzenie Ligi Narodów. Każdy z tych postanowień zapoczątkowało jakiś ruch polityczny, z kompleksu tych ruchów wynikł dzisiejszy kryzys.

Największą bezsprzecznie rolę odegrał rozbiór Austro-Węgier. Miał to być, w intencji mocarstw zachodnich, w pierwszym rzędzie Francji, punkt wyjścia do całkowania nowopowstałych, czy powiększonych państw tego rejonu w nowy zamknięty kompleks gospodarczo-polityczny. Wszystkie jednak plany organizacji gospodarszej i politycznej basenu Dunaju rozbiły się o najrozmaitsze przeszkody. Natomiast działały bez przerwy i coraz intensywniej siły rozkładowe, pochodzące z wadliwego podziału polityki dawniej Monarchii Dunajskiej: Austria ciążyła do Niemiec, Węgry nie rezygnujące z utraconych grup narodowych oraz narodowości Czechosłowacji, również były dynamitem grożącym porządkowi wersalskiemu.

W basenie Dunaju wytworzył się skutkiem tego typowy stan równowagi niestałej. Niestałą równowagę polityczną wprowadziła do Europy Południowo-Wschodniej również i Liga Narodów. W swoim misternym statucie była ona uosobieniem płynności, polem gry słów, intryg i kombinacji dyplomatycznych, a zarazem ucieleśnieniem faktycznej bezsiły. Dawała ona jednak sugestię siły. Sugestię tak potężną, że braną przez długie lata za wyraz istotnej siły politycznej. Na tej zwodnej podstawie zaczęto budować konstrukcje międzynarodowe, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób powstają niejako twierdze na lodze. Z tymi budowlami Francja zaczęła łączyć regionalne konstrucje dunajskie, oparte na również niepewnej podstawie wersalskiego status quo. Natomiast, prowadząc swą politykę dunajską, Francja nie chciała uwzględnić należycie tej realności, że do basenu Dunaju przylega swą południową granicą Polska. Nie doceniała potężnych sił życiowych, tkwiących w narodzie polskim, nie przewidziała rozwoju wskrzeszonego państwa polskiego. To też w planach francuskich brakło właściwego miejsca dla Polski, jako mocarstwa, dla którego Europa Południowo-Wschodnia stanowi naturalny teren ekspansji kontaktów politycznych. Zamiast uznać, że plany dunajskie winny być konstru owane z uwzględnieniem Polski jako jednego z pierwszorzędnych czynników współdecydujących, Francja zacieśniała Polsce drogę na to jej naturalne pole ekspansji mocarstwowej.

Anschluss, teraz znów sprawa Sudetów, zaczynają okres realizmu politycznego. Bilans poprzedniego okresu ujawnia jako główne ujemne saldo realne, redukcję kontynentalno-europejskiej pozycji Francji. Już nie posiada ona atutów, w które dotychczas wierzono: Małej Ententy, jako czynika decydującego o układzie stosunków politycznych w basenie Dunaju oraz Rosji. Te atuty mają dziś tylko wartość rozwianych iluzyj; w istocie były to tylko iluzje. Pierwsza z nich, stworzona przez propagandę francuską, — Mała Ententa miała postać sprzymierzonego z Francją jednolitego tworu państwowego ,o trzech głowach, lecz jednej dyrektywie, posiadającego półmilionową armię, doskonale uzbrojoną, opartą o czechosłowacki przemysł wojenny, posiadającego złoża ropy naftowej, węgla i metali, — tworu, mającego równać się mocarstwu o ludności 50 milionowej. Za tym mocarstwem widziano super-mocar stwo — Rosję, o bogactwach naturalnych nieprzebranych i 170 milionach ludności. Czechosłowacja była sterem, przy którego pomocy Francja chciała kierować całym tym kolektywem. Dziś więc, kiedy ten ster pęka od wewnętrznego ciśnienia narodowościowego, kiedy Mała Ententa skonkretyzowała się ostatecznie jako związek trzech państw dla obrony pewnych tylko, ograniczonych, wspólnych interesów, związanych z naciskiem Węgier, nie Niemiec, kiedy Rosja okazuje się kolosem na glinianych nogach, Liga Narodów przestała zaś odgrywać jakąkolwiek rolę, — dziś Francja widzi jakby utratę sojusznika o 220 miilionach ludności: w istnienie takiego sojusznika niedawno jeszcze wierzono, dziś wierzyć przestano. Tym sammym zaś skurczyła się w oczach świata i Francji jej rzyczywista kontynentalna pozycja mocarstwowa.

Tracąc iluzorycznych sojuszników w Europie Wschodniej, Francja urealniła w tym samym czasie na Zachodzie swój stosunek sojuszniczy z Anglią, siłą wielką i nad wyraz rzeczywistą. Jednak z punktu widzenia k o n t y n e n t a l n y c h interesów Francji nie jest to dostateczna kompensata. W latach, kiedy Mała Ententa uchodziła za monolit pod kierownictwem francusko-czeskim, kiedy ZSRR wydawał się potęgą gotową do wykonania w każdej chwili druzgocącego uderzenia, a w dodatku w Stresie ustalono wspólne z Włochami linie polityki dunajskiej, t. zn. w pierwszej połowie 1935, Francja przeciwstawiała siłom, budzących się w Niemczech — u jej wielkiego kontynentalnego rywala — potężny, a przynajmniej za taki uważany, blok; Francja była wówczas na kontynencie czynnikiem decydującym. Utrata domniemanych sojuszników na Wschodzie, wobec równoczesnego pozyskania Anglii jako sojuszniczki i nie straconych szans wyrównania rozbieżności z Włochami, nie zmniejszyła w zasadzie stopnia b e z p i e c z e ń s t w a Francji. Lecz dotychczasowa jej rola w Europie uległa silnemu ograniczeniu, Sojusz z Anglią opiera się na wspólnocie interesów kolonialno-morskich, w pierwszym rzędzie śródziemnomorskich. Upragniony sojusz z Anglią został przez Francję okupiony oddaniem inicjatywy politycznej w ręce Londynu, myślącego kategoriami oceanicznymi, uniwersalnymi, nie kontynentalno-europejskimi. Rewizja stosunku Francji do Czechosłowacji, dokonywana na życzenie Londynu, jest pierwszym następstwem kolonialno-morskiego charakteru *Entente Cordiale*. Już przed rokiem zwracał uwagę *Le Temps*, w artykule półoficjalnym, że współpraca francusko-angielska ma pewne granice. Wynikają one z tego, że „Francja, choć posiada rozległe imperium zamorskie, którego nie mogłaby, pod karą śmierci, lekceważyć, jest potęgą rdzennie kontynentalną. Nigdzie indziej tylko w Europie zadecydowałby się w razie czegoś los jej imperium, którego jedynym mózgiem jest Paryż. Londyn jest głową imperium jeszcze rozleglejszego, rozczłonkowanego na pięć części świata, lecz przestał być w nim panem. Gabinet londyński nie zapomina nigdy podkreślić, że zobowiązania, jakie może wziąć na siebie, bierze jedynie w imieniu Zjednoczonego Królestwa. Jak nie można sobie wyobrazić, że Dominia mogłyby bez zniszczenia jedności Commonwealth pozostać neutralne w konflikcie, w którym Wielka Brytania była zaangażowana, tak rząd brytyjski musi za wszelką cenę nie dopuścić, by knoflikt taki wynikł w okolicznościach, w których całe imperium nie czułoby się bezpośerdnio zagrożone. Stąd niechęć do zaciągania zobowiązań wykraczających po za Ren, który nawet Dominia uznają obecnie za istotną granicę Commonwealth". Stąd — uzupełnijmy wywody *Tempsa* — trudności realizacji takiej współpracy brytyjsko-francuskiej, żeby Wielka Brytania zobowiązała się bronić kontynentalnego sojusznika Francji. Jeśli bowiem zamorskie imperium francuskie którego „jedynym mózgiem" jest w sercu Zachodniej Europy położony Paryż, spełnia w pierwszym rzędzie niewolniczą funcję filaru podtrzymującego mocarstwo kontynentalne, to imperium brytyjskie żyje własnym swobodnym życiem światowo-morskim.

Anglia nie może wypełnić luki, jaka powstała dziś w systemie kontynentalnej polityki Francji z rozwianiem się jej wschodnich złudzeń *Tę lukę, geograficznie znajdującą się w basenie Dunaju, może i musi wypełnić Polska*. Zadanie to powstaje przed Polską z tym większą oczywistością, że była ona jedynym z czynników, które uprzednio już i z całą trzeźwością wykazywały istotną wartość polityczną, to znaczy brak wartości, francuskich systemów kolektywnych. Zaznaczamy jednak odrazu, że Polska nie może rozwiązać tego zadania bez równoczesnego rozwijania swych stosunków politycznych z Anglią, przyjazną sąsiadką naszej sojuszniczki. Bowiem mechanizm sojuszu Francji z państwem, położonym w centrum Europy, musi niejako być naoliwiony przychylnym ustosunkowaniem się Anglii do tego państwa. Brak tego naoliwienia nęka dziś Czechosłowację. Analizując głębiej istnienia w Anglii tendencji do niehamowania presją zbrojną akcji usamodzielnienia się Sudetów. Zauważymy, że odegrały w tym wielką rolę, obok obrachunku morskich interesów mocarstwa wyspiarskiego, czynniki natury idealnej, którym ulegają nawet skąd inąd realistyczni Anglicy. Był to brak wiary, żeby obrona obecnych stosunków wewnętrznych w Czechosłowacji mogła odbywać się w imię sprawiedliwości ogólnej. Nie ma również w opinii angielskiej przekonania, żeby zewnętrzna poliyka Czechosłowacji czyniła z niej zdrowy składnik wspólnoty europejskiej. Przykład, ilustrujący, w jak wielkim stopniu integralnym elementem sojuszu polsko-francuskiego winna być życzliwość opinii angielskiej, wywierającej przemożny wpływ na politykę rządu, dla sprawy przyszłości mocarstwowej Polski. Pogłębianie przekonania opinni angielskiej o znaczeniu Polski dla trwałości pokoju i rozkwitu życia narodów europejskich jest jednym z celów naszej polityki zagranicznej.

Droga do tego jest oczywiście ta sama, która prowadzi do wzmożenia znaczenia Polski w oczach Francji i całego świata: rozbudowa sił gospodarczych i militarnych, które zawsze budzą podziw, sympatię i przyjaźń, oraz prowadzenie konstruktywnej i pożytecznej dla rozwoju stosunków europejskich politvki zagranicznej, jednym słowem podciąganie wewnętrznego i zewnętrznego życia Polski do poziomu wymagań, jakie stawia się narodom, powołanym do współdecydowania o losach ludzkości. Na Polske w stadium rozkwitu, błyszczącą kulturą, zagospodarowaną i promiennjącą wokół porządek, Anglia, jak Włochy i każde inne mocarstwo, nie będzie patrzeć jak na państwo, leżące po za obrębem sfery bezpośrednich własnych interesów.

Basen Dunaju znajduje się w stanie całkowitego rozbicia politycznego. Wisi nad nim jak miecz Damoklesa potęga hitlerowskich Niemiec, groźba utraty samodzielności, co najmniej gospodarczej. Włochy, uwikłane w konflikty zachodnie, przed Niemcami w obszarze Dunaju ustępować muszą. Francja ma też prestiż poważnie nadwyrężony. W chwili obecnej cały system polityczny Dunaju, co więcej — cały system równowagi europiejskiej, zlamany pod naciskiem odrodzonej potęgi niemieckiej, wprost woła o silną Polskę. Jeśli Polska będzie potrafiła odpowiedzieć na to wałanie, to pozycja jej jako wielkiego mocarstwa zostanie ugruntowana.

Kryzys dunajski otwiera więc przed Polską okres wielkich możliwości i zadań. Te zadania nie są łatwe do rozwiązania, możliwości te są trudne do wyzyskania. Będą wszakże osiągalne i realne, jeśli naród polski zdobędzie się dziś na wielki wysiłek konstruyktywny ku wzmożeniu potęgi pastwa.

Zbigniew Domaniewski



Niemcy w województwie Warszawskim

Od chwili objęcia rządów w Niemczech przez Hitlera i wysunięcia przez niego zasady, że Niemcy gdziekolwiek mieszkający stanowią jedną wspólnotę narodową, organizacje niemieckie w Polsce ruszyły na podbój Niemców zamieszkałych poza województwami zachodnimi. Akcja propagandowa i organizacyjna napotykała stosunkowo na najmniejsze przeszkody w sąsiadującym z województwami zachodnimi, — województwie łódzkim (155.316 Niemców wg. spisu z 1931 r.).

Natomiast już w województwie warszawskim zajmującym z 73.592 Niemców po 3 województwach zachodnich i woj. łódzkim ,piąte miejsce pod względem liczby tej mniejszości — zaznaczył się cały szereg trudności. Źródło tego leży m. i. w różnicach, jakie istnieją między kolonistami niemieckimi z b. zaboru pruskiego, a kolonistami, którzy przed półtora wiekiem stracili kontakt z krajem swego pochodzenia.

Element niemiecki w powiatach warszawskich, lipnowskim, włocławskim i rypińskim (obecnie woj. pomorskie), to pozostałości po trzech spiętrzonych falach kolonizacji niemieckiej z XVIII w.: jednej idącej doliną Wisły do Żuław Gdańskich ku Toruniowi, drugiej, idącej od zachodu wzdłuż Noteci i trzeciej, idącej od Prus Wschodnich wzdłuż Drwęcy.

Spiętrzona fala kolonizacji niemieckiej podążyła w górę Wisły, obejmując stopniowo wszystkie powiaty po obu stronach Wisły aż po Puławy, gdzie fala ta przerzuciła się w dolinę Wieprza, docierając już w drugiej połowie 19. w. na Wołyń, aż po powiat żytomirski na Ukrainie Sowieckiej.

Kotlina, na obszarze której uchodzą do Wisły rzeki: Bzura i Bugo-Narew z Wkrą odgrywała w kolonizacji niemieckiej również bardzo dużą rolę. Na terenie kotliny warszawskiej, wskutek napływu kolonistów niemieckich, idących doliną Bzurą i wzdłuż Wkry aż do jej ujścia, nastąpiło nowe, drugie spiętrzenie kolonizacji niemieckiej, podobne do tego, jakie wytworzyło się w okolicach Torunia. Pas kolonii niemieckich na północ od Warszawy, w okolicach Modlina i Nowego Dworu uzupełnili Niemcy po trzecim rozbiorze Polski koloniami na terenie powiatu płońskiego w kierunku Płocka ,w dzisiejszych powiatach: radzymińskim i mińsko-mazowieckim od wschodu, grójeckim, błońskim i sochaczewskim od południa i zachodu.

Według spisu ludności z 1921 r. przyznało się w województwie warszawskim do narodowości niemieckiej 47.584 osób, według spisu z 1931 r. 73.592. Analiza, jaką przeprowadza dr Ręgorowicz w nr 4 „Strażnicy Zachodniej" wykazuje, że liczba Niemców w województwie warszawskim wzrosła w ciągu 10-lecia o 26.008 (54,7%), podczas gdy ludność województwa wzrosła tylko o 19,9%. W 10 powiatach nadwiślańskich mieszka Niemców 55.543, w 14 pozostałych 19.941.

Najwyższy procentowy przyrost Niemców wykazują powiaty: Sierpc (538%), Grójec (347,5%), Pułtusk (281,7%). 5 powiatów (Błonie, Łowicz, Mińsk. Maz., Ra przyrost ponad 100% Niemców, 7 powiatów (Kutno, Maków, Mława, Płońsk, Rawa, Sochaczew i Włocławek) przyrost od 50—100%, reszta powiatów od 26,2% do 50%.

Liczba Niemców w poszczególnych powiatach województwa warszawskiego wzrastała więc znacznie silniej od liczby ludności wyznania ewangelickiego. Wzrosła ona nawet w powiatach, w których można stwierdzić zmniejszenie się liczby ludności ewangelickiej. Ponieważ liczba Niemców wyznania katolickiego i innych wyznań nieewangelickich w ciągu 10-lecia zmalała, wyjaśnienie tak silnego przyrostu liczby Niemców w województwie warszawskim dać może tylko propaganda niemieckości wśród elementu ewangelickiego. Podczas, gdy w 1921 r. w 87.458 wyznawców trzech zasadniczych wyznań ewangelickich (augsburskiego, reformowanego i unijnego) tylko około 47,400 (54%) podało narodowość niemiecką, przyznało się do niemieckiego języka ojczystego w 1931 r. 70,558 (75% na ogólną liczbę 94.115 ludności ewangelickiej. Straciliśmy w ciągu 10 lat na rzecz niemczyzny 21% ludności ewangelickiej.

Propaganda niemiecka nietylko w całości zatrzymala proces polonizacji Niemców-ewangelików, ale doprowadziła w wielu wypadkach do renacjonalizacji spolszczonego już elementu niemieckiego. Organizacja polityczna, kulturalna, wyznaniowa i gospodarcza Niemców zrobiła swoje, zwłaszcza, że ze strony polskiej nie było żadnej reakcji.

Czy propaganda hitleryzmu odniesie walny sukces pod bokiem Warszawy, zadecyduje to, czy opuścimy pozycje biernie przyglądających się widzów.

Z. A.

PROSZĘ O GŁOS

Rozmowa demokraty z faszystą

Faszysta. — Wiadomem jest, że ideologia indywidualistyczna, której początki datują się od czasów Rewolucji francuskiej i której hasła przyświecały Europie w wieku 19-tym załamała się po wojnie. Wraz z jej załamaniem zarysowuje się nowa ideologia: ideologia grupy, która przy tworzeniu się grupy, która przy tworzeniu programów politycznych wychodzi z założenia interesu całości narodu, a nie poszczególnych jednostek. Objawem tej nowej ideologii jest faszyzm.

Demokrata. — A czy jest pan pewien słuszności tej metody? Czy nie wydaje się bardziej realną podstawą działania życie, zdrowie i szczęście jednostki, która jest przecież faktem konkretnym, zjawiskiem, że tak powiem, dotykalnym, podczas gdy wyraz „naród" jest pojęciem, uogólnieniem, kategorią myślenia i, jako taki nie może być przedmiotem trosk i zabiegów. Nawet z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej celem działalności organizacyjnej powinien być żywy człowiek.

W dodatku „naród" w ujęciu faszystów jest pojęciem nieścisłym: nie wiadomo czy są nim u nas tylko polacy-katolicy, czy można doń zaliczyć żydów odznaczonych na polu walk o Niepodległość Polski, czy też i zasłużonych w innych dziedzinach. Czy spolonizowani i lojalni Rusini i Białorusini też mają być zaliczeni do „narodu"? Co ostatecznie stanowi podstawę przynależności narodowej? Rasa?

Z punktu widzenia naukowego nie wytrzymuje krytyki. Jednolitość kultury? Cóż tedy poczniemy ze spolonizowanymi Rusinami i Białorusinami?

Faszysta. — Po co ta filozofia? Bez zbytniego zagłębiania się każdy polak słowo „naród" rozumie doskonale; więcej niż rozumie: czuje w sercu swym i pod tym hasłem walczył i walczyć będzie, dokonywał i dokona wielkich czynów. Płodne w skutki jest to hasło!

Proszę spojrzeć co się dzieje u Włochów i Niemców? Tam obrona „narodu" jest punktem wyjścia nietylko dla programu politycznego, ale i dla siły dynamicznej powodującej rozrost gospodarki narodowej i rozrost terytorialny państwa.

Demokrata. — Czy siła i rozwój państwa nie mogą być osiągnięte metodą demokratyczną? Czy nie mamy w Europie wielkich Demokracji jak Anglia, czy państwa północy, które są jasnym dowodem skuteczności polityki demokratycznej.

Faszysta. — Polska jest w innych warunkach: położona w centrum Europy, pomiędzy wrogimi potęgami, musi być silna, zdolna do zbrojnego oporu. Zapewni jej to mobilizacja emocjonalna i materialna społeczeństwa. Musi się tego podjąć partia rządząca. Musi przeniknąć do wszystkich warstw społeczeństwa, przekonać, zjednoczyć. Dla tak wielkich zadań musi ona mieć sprężyste, posiadające talent i wiedzę kierownictwo. Dlatego musi być wprowadzony system nominacyj, gdyż jednostki kierujące muszą być starannie dobierane.

Przesądem jest, że tylko jednostki z wyboru cieszą się zaufaniem. Proszę! Jakim przywiązaniem i zaufaniem cieszą się Hitler i Mussolini. To więcej niż zaufanie! To wiara, że tylko oni i nikt inny zdołają dać narodowi siłę, bogactwo i świetność!

Demokrata. — A czy Hitler i Mussolini są wodzami z nominacji?

Al. Jan.

Bajki o spadkach amerykańskich

Od dłuższego czasu prasę naszą obiegają wieści o rzekomym spadku po „milionerze" polskim w Chicago, Henryku Duszyńskim. Bogacz rzekomy miał pozostawić „tylko" osiemdziesiąt milionów, oczywiście, dolarów... Spadkobiercy juz się znaleźli w Gdyni, no a dalsze grupy kandydatów do spadku, już się łączą w Łodzi i sięgają nawet Kalisza. Jacyś pośrednicy już pracują, jacyś juryści gotują się do przeprowadzenia kampanii..

A wszystko to razem, jedna więcej bajka.

W Chicago nikt o żadnym Henryku Duszyńskim nie słyszał.

Może idzie o osiemset dolarów, może najwyżej o jakieś osiem tysięcy, — bo te miliony są niezawodnym humbugiem, zręcznie kolportowanym dla akuratniejszego obrania naiwnych na „koszty".

Dziwna rzecz, iz poważne nawet dzienniki stołeczne, dają się kołysać tym bajkom, łudzą naiwnych imienników w Pol[illegible]

ISKIERKI

Dnia 5 czerwca Stronnictwo Ludowe obchodzi swoje doroczne święto. Zapowiedziany jest udział blisko miliona chłopów. W niektórych miejscowościach władze administracyjne robią trudności w organizowaniu obchodów.

Dnia 31 maja odbyło się zebranie Komisji Prasowej C. K. P. Na porządku dziennym była sprawa dziennika pracowniczego.

Rumuński szef sztabu gen. Jonescu przybył do Warszawy celem złożenia wizyty armii polskiej.

„Skok przez Atlantyk" majora Makowskiego budzi powszechne zainteresowanie. Cała trasa lotu liczy 26.000 kilometrów. W piątek spodziewamy się majora Makowskiego w Warszawie.

Dnia 30 maja z Auli Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowej konferencji nauk ścisłych. Na konferencję przybyli najwybitniejsi uczeni Europy i Ameryki.

W wyborach na Śląsku Zaolzańskim Polacy odnieśli wielkie zwycięstwo zdobywając 299 mandatów.

Pisma arabskie piszą o planie utworzenia federacji państw arabskich z królem Egiptu Farukiem na czele. Plan ten przewiduje możność osiedlenia w Palestynie jeszcze miliona Żydów.

Ambasador Wieniawa-Długoszowski w pierwszych dniach czerwca udał się na swą placówkę do Rzymu.

Ścisłe porozumienie zawarte między Anglą i Francją, zwłaszcza w dziedzinie militarnej, przewidujące wspólny program lądowy i morski i jednolite dowództwo na wypadek wojny, jest poważnym momento dla polityki Hitlera i tych wszystkich, którzy wierzą w naiwności ducha, w gwiazdy dyktatorów.

XIV Kongres Pocztowców

W dn. 22—24 maja 1938 odbył się w Bydgoszczy kongres pocztowców. Żałować należy, iż referat prasowy Związku, albo nie istnieje wcale, albo też funkcjonuje nieudolnie, gdyż większość pism pracowniczych Stolicy nie dostała nawet komunikatu o Uchwałach Kongresu i składzie nowego Zarządu.

Pismo nasze, jako niezależny organ świata pracy niejednokrotnie interesowało się i nadal interesuje się sprawami organizacyjnymi i zawodowymi pocztowców, pomimo iż organem specjalnie faworyzowanym przez Zarz. Gł. i wprost forsowanym na kongresie wśród delegatów jest mało znane wśród pocztowców, i w ogóle niezależny ruch pracowniczy. Dlatego też szczegółowe sprawozdanie z kongresu umieściliśmy dopiero po ukazaniu się czerwcowego numeru „Poczty". Dziś ograniczamy się tylko do podania składu nowego Zarządu i jedynej uchwały jaką podała prasa bydgoska::

Prezes: Cz. Tykwiński (powtórnie),
I Viceprezes: L. Matuszewicz (W-wa).
II —„— Makutynowicz (Wilno)
III—„— Piasecka (Warszawa)
Sekretarz: R. Geske (powtórnie)
Ślizowski (Kraków —„—)
Skarbnik: Kostro (W-wa) powtór.
Zastępca Skarb: Kiczman.

Deklaracja o gotowości obrony Ojczyzny brzmi:
nakazom rzetelnego obowiązku pa-
„Pracownicy poczt-tel. posłuszni
triotycznego zadokumentowanego daniną życia i krwi, złożoną w zwycięskich walkach o Wolność i Niepodległość Polski pod wodzą Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego stwierdzają swą pełną gotowość do zbrojnej walki, gdy potrzeba dziejowa tego zażąda. Prac. p-t. dali niejednokrotnie dowody, że sprawa obrony ukochanej Ojczyzny była i jest im zawsze drogą i wierni będą najbliższym tradycjom bohaterstwa żołnierza polskiego, uosobionego w Armii, która jest duszą całego Narodu.

Swą gotowość do walki zbrojnej pr-poczt łączą nierozerwalnie z ideą stałego postępu społecznego, która wzmacnia siły moralne i materialne najszerszych warstw społecznych i budzi w nich poczucie pełnej odpowiedzialności za losy Państwa.

XIV Zjazd Del. Z. PPT i E podkreślając przeto decydujące znaczenie klasy pracowniczej dla Państwa i Jego sił zbrojnych. Niestrudzoną pracą w ciężkich warunkach dnia powszechnego wykuwamy broń gwarantującą pomyślny rozwój Państwa zgodnie z najżywotniejszymi ambicjami Narodu.

Nie wiemy niestety jaki los spotkał znane naszym czytelnikom wnioski kół warszawskich pocztowców w sprawie Z. N. P., faktycznej współpracy z ruchem pracowniczym i robotniczym, udział w C.K.P., sprawa 1 zł. składki rocznej do C.K.P. i t. p. Uprzejmie prosimy nowy Zarząd Główny o bezstronne informowanie o tym wszystkim również i niezależną prasę, a nie tylko subsydiowaną. Po słowach czekamy na czyny. Wiadomościami otrzymanymi z Zarz. Gł. chętnie podzielimy się z Szan. Czytelnikami.

K.

Znak czasu

W dniu 22 maja odbyła się akademicka pielgrzymka Jasnogórska. Młodzież „narodowa", według zwyczaju zamiast książeczek do nabożeństwa, zabrała ze sobą browningi, kastety, pałki i t. d. argumenty „miłości chrześcijańskiej"

Podczas pochodu, tuż przed samym kościołem wywiązała się krwawa bójka między ONR'em i młodzieżą stronnictwa Narodowego". Padły strzały, w ruch poszły kastety, darto sobie wzajemnie ulotki i pisma — które młodzież z sobą zabrała. Jest wielu rannych. Kres bojówkom położyła policja.

Sprostowanie

Zjazd Koleżeński Absolwentów P I. N. (1930—1935) odbędzie się w dniu 28 (wtorek), 29 (środa) i 30 czerwca br.

W komunikacie zjazdowym, który został już wysłany Kolegom, wydrukowano pomyłkowo termin 26—28 czerwca br



W polskich górach.

ŻLE ZROZUMIAŁ

— Kelner! Befsztyk jest strasznie twardy! Zawołajcie gospodarza! To bydle musi być bardzo stare!

— Nie tak bardzo proszę pana Nasz gospodarz w październiku kończy 60 lat!

W pokoju nauczycielskim ksiądz prefekt czyta gazetę A. B. C.

— Może pani chce przeczytać — mówi do wchodzącej nauczycielki — jest ciekawy artykuł.

— Dziękuję — odpowieda nauczycielka — ja już czytam znacznie dalej — a. b c czytałam w pierwszym oddziele.

W Zagnańskiej kopalni

Stężona ranną mgłą — cisza, strzępami mlecznych smug, leniwie ciągnących ku przylasom, ciężkim, koszmarnym snem, zaległa utopioną w wysokopiennej puszczy — dolinę. Prostolinijne ulice, wykrokrojone w szeregach czerwono - dachych domków Osiedla — drzemią.

W pobliskim lesie — z razu nieśmiało, tworzy się, wzmaga i głosi, ranny świegot najwcześniejszych robotników — ptaków.

Suchym, drażniącym trzaskiem otwierane drzwi, poczynają dzień.

Ryknęła syrena.

Tra—ta—ta—ta—... szczeknęły bory kompresorów wwiercanych w rysę groźnie nawisłej skały.

Odpowiedział im stuk młotów kruszących oderwane głazy na szaber.

Szeroki plac przeróbki, rozdźwięczony stukotem, pokryty rosnącymi pagórkami szabru.

Przygarbione postacie tłukaczy.

Spiekota bronzowieje skórę.

Tłuczeń kolejowy...

40 uderzeń młotka na minutę, 25.600 uderzeń na dniówkę, 1 metr szabru, trzy złote.

W domu żona i troje dzieci.

Żar wzmaga się.

Kroplisty pot, spływa różańcem na twardy oporny głaz.

Szybciej — szybciej.

Tempo!...

Poziom IV nr 7 — piąty wóz kamienia, — na plac przeróbki!

Jeszcze dziewięć wozów do „fajerantu".

Żelazna „brensztęga" probuje, maca, wyczuwa wklejony w glinę głaz.

Szarpnie! — na wózek, — 70 groszy za ¾mt. — 7 wozów — dniówka.

Długi wąż wozów, ciągnie sapiąca lokomotywka — ku rampie.

· Ra — zem!..

Zadudniła lawina tłuczenia na pomoście, bluznęła tumanem kurzu z platformy kolejowej.

Na wagonach bielą się kredowe napisy: Warszawa, Radom, Łaziska..

Ułożą — ginącą w dali wstęgę szyn.

Wygodne „Pulmany" popłyną w dal, wybiegną poza granicę, — w świat, — w jutro

Z boku kopalni, w podrygach chrzęstu stalowych szczęk, drży w posadach wyniosły, drewniany budynek.

Ciężko ładown ewozy kamienia, wchłania wnętrze, bez przerwy, szybko, coraz szybciej.

Potężne płyty zębatej stali — miażdżą!

Świszcze transmisja, nieprzerwanym ciągiem sypie w bębny mieszarki, drobny pylasty kwarc.

Ciemną, nagrzaną strugę smoły, porywa wirujący krąg. Minuta...

Nagrzany roztwór smoły i kamienia, czarną smugą — transporterem, spływa w ceglaty wagon.

Na Szlak Marszałka! —

— wwalają ciężkie, tonowe maszyny w gładką, szlachetną powierzchnię.

„Chevrolety", „Buicki" wyciągną z błotnych, bocznych dróg — tempo!

Gazu — do 120 i więcej!..

Naprzód!!! — dogonić i — przegonić...

..kopalnia dyszy...

. . . .

Jasne, przestrzenne ściany.

Wieloświatłe okna.

W szafce — kilkulampowa „superheterodyna" — okno w świat — kultura [illegible]

Żłobione w strugach mozolnego potu — twarze, — zasłuchane. W rogu rozweselona gromada młodzieży — warcaby.

Skromnie, jasno i przytulnie.

Z dębowych ram portretu, patrzą przenikliwie z pod strzępiatych brwi, — jasne oczy. — On. „gdy patrzę w toń niemeńskiego jeziora, śnią mi się jasne oczy dziecka" — — —

Obok — drugi portret: wysoko sklepione czoło.

Błękitna wstęga w poprzek.. — Wisła...

Pod jeneralskim wężykiem kołnierza, czarno-fioletowa plama.

Oksydowany krzyż — Virtuti Militari.

..podciągnąć wzwyż!... rozkaz!

. . . .

Panie Wojewodo! Robotnicy Kamieniołomów składają jedną dniówkę na F.O N.

Bez orkiestr i bez reklamy.

To przecież dla Armii!...

...idą a w słońcu kołysze się stal... orkiestra — polonez... defilada ...już idą... Honor i Ojczyzna... Jezus Maria!... nasi chłopcy..

...niech żyją!!!...

..— dali 3.676 złotych. — siedem tysięcy bochenków chleba, odjętych sobie i dzieciom — dali. — Nie żałują

Gdy każe wódz, — dadzą i więcej.

. . . .

Rok 1863.

Górnicy kopalni rudy z Suchedniowa, dobywają Bodzentyn... potem legli w puszczy ,szarpiąc moskala...

Wielu tu ich ostało ..

Tuż obok, przy budującym się Szlaku Marszałka, kamień: tu walczył Rozłucki z „Ech Leśnych" —

Górnik kopalni Zagańskiej ma piękną tradycję...

...wydzierży zadaniu...

. . . .

W rozdygotanym żarem powietrzu, szarpie gong.

Bluznęło w niebo wybuchem...

Poniosło się ustokrotnionym echem — w rozpadla, wąwozy i knieje.

Z zakrętu — wychynął długą poczwarą — pociąg, uwożący kwarcyt, tworzywo dróg polskich .. (

niknęła z oczu kopalnia...

Stanisław Lesiak.

Budżet — bilans — waluta

Wszyscy wiemy co to jest budżet.

Po jednej stronie zestawiamy nasze dochody — po drugiej nasze wydatki i w ten sposób stwarzamy sobie obraz naszego budżetu.

Rzecz jasna, że troską każdego „porządnego" gospodarza jest utrzymanie obydwu stron budżetu na takim poziomie, by w najgorszym już razie suma wydatków dorównała sumie dochodu, czyli, by nastąpiła równowaga budżetowa.

Rozumie się, że korzystniejszym jest, by wydatki mniejsze były niż dochody faktyczne, względnie spodziewane czyli „preliminowane". W takim wypadku mówimy o nadwyżce budżetu a w razie przeciwnym, gdy wydatki przewyższają znów dochody mamy do czynienia z ujemnym budżetem, dla załatania którego zaciągnąć musimy pożyczki lub szukać innych środków pokrycia tego niedoboru.

Podobnie zupełnie ma się sprawa i z budżetem państwa.

Po jednej stronie mamy preliminowane, czyli spodziewane na dany rok budżetowy dochody, po drugiej ustalone wydatki.

Jeśli obie strony — dochód — wydatki — dają w sumie swych poszczególnych pozycyj wyniki równe, natenczas mówimy o budżecie wyrównanym, jeśli zaś wydatki przekraczają dochody, wówczas mamy budżet ujemny.

Zestawienie tych dwu pozycyj, nazywamy bilansem a zależnie od wyników tego zestawienia bilansem zrównoważonym, dodatnim lub ujemnym. Pierwszy zachodzi wówczas, jeśli obydwie pozycje się wyrównują, (mówimy wówczas w równowadze budżetowej). Drugi wypadek zachodzi, gdy pozycja dochodów jest większa od pozycji wydatków, trzeci natomiast, gdy znów pozycja wydatków przewyższa dochody.

Jeśli główną cechą „porządnego" gospodarstwa jednostki jest utrzymanie równowagi budżetu względnie uzyskanie wyniku dodatniego, to tak samo i główną cechą należytego gospodarowania pieniądzem publicznym jest osiągnięcie w bilansie dorocznym równowagi budżetowej względnie bilansu dodatniego.

W obydwu wypadkach sztuka to nie lada, a o wiele większa w gospodarstwie publicznym jakim jest Państwo.

UJEMNY BILANS BUDŻETOWY.

Pamiętamy wszyscy kilkoletni okres, który poprzedził objęcie teki ministra skarbu przez obecnego jej włodarza p. Ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Przez kilka lat z rzędu mieliśmy ujemny bilans budżetowy, czyli, że wydawaliśmy więcej, niż wynosiły rzeczywiste dochody, osiągnięte w danym okresie budżetowym przez Skarb Rzeczpospolitej.

Na pokrycie tych niedoborów zmuszony był Rząd nasz zaciągnąć pożyczki i dokonywać całego szeregu operacyj kredytowych, które w swej sumie zaciążyły ostatecznie na całym gospodarstwie społecznym i to w sposób ujemny.

Mówiąc językiem potocznym musieliśmy łatać dziury, które powstały w naszej gospodarce skarbowej, nie raz i wbrew najlepszym chęciom i zamierzeniom naszych ówczesnych włodarzy skarbem Rzeczpospolitej.

Z doświadczenia jednak wiemy, do czego tego rodzaju „łatanie dziur" ostatecznie doprowadza, bo doprowadzić musi!! Zwłaszcza, jeśli ma się do czynienia z osobnikiem nie zamożnym, który nie może liczyć na nadzwyczajne jakieś dochody, ani na szczęście w formie niespodzianego spadku, lub... wygranej na loterii!!

Wobec tego, że społeczeństwo Rzeczpospolitej składa się w przeważającej ilości z takich właśnie nie-bogaczy a ci w swej sumie plus tych nie licznych szczęśliwców tworzą właśnie Państwo, przeto konieczną była i jest sztuka nie lada, by bez zbytniego i nadmiernego obciążenia tego społeczeństwa odzyskać tę tak bardzo upragnioną równowagę budżetu.

DO CELU PROWADZĄ ROZMAITE DROGI.

Podwyżka podatków i innych obciążeń, obniżka płac pracowników państwowych, obniżka poszczególnych pozycyj wydatków w niektórych resortach ministerialnych i t. p. zabiegi, które nie raz wydają się zbytnio drakońskie, zwłaszcza, jeśli odczuć się dają milionowym rzeszom obywateli.

Zaznaczyliśmy jednak na wstępie, że główną cechą gospodarstwa „porządnego" jest właśnie równowaga jego budżetu. Jest to maksyma stara, ba, odwieczna i dlatego też środki, które prowadzą do tego upragnionego celu, jakim jest równowaga budżetu, muszą być uznane za właściwe i dobre.

Bowiem należy sobie tylko uprzytomnić do jakich wyników doprowadziłaby gospodarka nie licząca się z dochodami ani też z faktem, czy spodziewane dochody, chociażby nawet najbardziej realne, starczą na pokrycie wydatków a tym samym czy wydatki te znajdą t. zw. pokrycie!!

Mając na uwadze gospodarstwo państwowe dojść musielibyśmy w takim przypadku do pokrywania niedoboru budżetowego, rosnącego z roku na rok, co raz to nowymi pożyczkami, które w swej istocie nie są przecież niczym innym jak „nową dziurą", którą łatamy starą, albo co gorsze wypuszczaniem nowych pieniędzy, którymi pokrywalibyśmy te niedobory.

Wobec tego — pisaliśmy o tym w numerze „K. D." z dnia 29 maja r. b. w artykule: „Waluta i polityka walutowa" — że emisja pieniądza, które chce utrzymać swój ustabilizowany kurs, jest nieograniczoną, przeto w razie puszczania tych pieniędzy w obieg bez oglądania się na istniejące ograniczenia i inne nakazy ekonomiczne, zaszedłby wypadek t. zw. „inflacji

Równałoby się to nie obliczalnej w skutkach katastrofie, którą przeżyliśmy już w pamiętnym okresie, kiedy każdy z nas był milionerem, ba nawet miliarderem!!

Wiemy względnie pamiętamy o tym aż nadto dobrze, że mimo tych milionów i miliardów, wszyscy byliśmy biedakami a tym samym że i Rzeczpospolita również była biedną.

Nic dziwnego zatem, jeśli odetchnęliśmy z ulgą, gdy po raz pierwszy od kilku lat, p. Minister Kwiatkowski osiągnąć zdołał równowagę budżetową.

Był to sukces, tym większy, że od tego czasu, równowaga ta nie została niczym zachwianą, mimo ogromne, jak na nasze stosunki i nasze rodzime bogactwo, wydatki zwyczajne i nadzwyczajne oraz wydatki poza budżetowe, obciążające jednak w swej istocie warstwy pracownicze.

BILAN HANDLOWY I PŁATNICZY,

Prócz tego zasadniczego i najgłównicjszego elementu gospodarki publicznej mamy jeszcze w gospodarce tej i inne jeszcze dwojakiego rodzaju bilanse, a to bilans handlowy i bilans płatniczy.

W obydwu tych bilansach chodzi o wyniki sumaryczne znów dwu pozycyj: dochód — wydatek. W bilansie handlowym na pozycje te składają się: eksport i import, czyli przywóz i wywóz —, w bilansie płatniczym znów mamy do czynienia z sumą wypłat dokonywanych przez Polskę zagranicą w okresie bilansowym (wydatek) oraz wpływami z zagranicy (dochód) jak np. przekazy emigrantów, wpływy z przejazdów zagranicznych pociągów, towarów, etc. przez terytorium Rzeposploitej, dochody osiągnięte przez okręty polskie z przewozu osób i towarów na szlaki dalekomorskie, wpływy z kapitałów polskich, lokowanych za granicą w bankach lub dochody, uzyskane przez polskich właścicieli przedsiębiorstw zagranicznych a przekazywanych do Polski, lub wpisywanych na specjalne konta, którymi skarb Rzeczpospolitej dysponować może i t. p. i t. d.

Kontrola nad wynikami i tych bilansów koncentruje się również w Ministerstwie Skarbu, bo przecież ono jedynie odpowiada ostatecznie za ogólny bilans finansowej gospodarki. Dążeniem zatem sfer rządowych było i jest, by Polska za więcej złotych eksportowała niż w granice jej wchodzi obcych produktów i towarów, by i więcej otrzymywała „w gotówce" (nie dosłownie, bo wystarczy wpisanie na dobro rachunku Polski w odnośnych bankach zagranicznych — dewizy!! — patrz art. cyt. z 29.V) niż sama wypłacać musi. Bilanse dodatnie i w tych działach gospodarstwa społecznego wpływają nie tylko na uzdrowienie i ustabilizowanie stosunków gospodarczych, ale co nie mniej jest ważnym przyczyniają się w wielkim stopniu i do utrzymania pieniądza — waluty na ustabilizowanym poziomie.

Ujemne bowiem bilanse tak handlowe jak i płatnicze wymagają ostatecznie wyrównania. Na ten cel konieczne są pieniądze — a jeśli ich znów brak w dostatecznej ilości, a mieć się je musi, natenczas ofiarowuje się pieniądz w sumie, przekraczającej „normalne zapotrzebowanie". Następuje znów zwiększenie podaży, wywołujące podobnie, jak to ma miejsce z innym towarem, potanienie tegoż, czyli w stosunku do pieniądza: spadek kursu.

Skutki takiego spadku kursu — to znów zubożenie ludności własnej, podrożenie towarów, podwyżka płac itd. w kółko, które w swej ostateczności doprowadza do... żebraczych milionów.

O.

Życie kulturalne Krakowa

Dnia 27 maja b. r. na Ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie Sądu Konkursowego nagrody literackiej m. Krakowa. W obradach Sądu konkursowego uczestniczyli: Prezydent miasta dr. Kaplicki, radny prof. Kumaniecki, prof. J. Nowak, prof. St. Pigoń i Naczelnik wydz. sztuki Min. WR i OP dr. Zawistowski, ze strony Zw. Zaw. Literatów J. Aleksander Gałuszka. Laureatem Krakowa na r. 1938 został Ldwik Hieronim Morstin; nagrodę w wysokości 2.000 zł. przyznano mu za poemat sceniczny p. t. „Misterium Nocy Majowej". Utwór ten powstał pod wpływem silnych przeżyć jakich autor doznał na wieść o zgonie Pierwszego Marszałka Polski.

*

Tegoroczne „Dni Krakowa" trwać będą od 4-go do 23-go czerwca i połączone zostaną z Festivalem Sztuki.

Festival rozpocznie się dnia 4-go czerwca koncertem 8 orkiestr dętych na placu Szczepańskim. 5-go czerwca reprezentacyjne chóry wojewódzkie w liczbie ponad 2.000 osób dadzą koncert na Wawelu.

6-go czerwca odbędzie się przedstawienie akademickiego teatru p. t. „Jan Sobieski komedie Imć Pana Moliera ogląda"

7i 9 czerwca odbędą się wieczory literackie z udziałem członków P.A.L. u. — Bogaty program „Dni Krakowa" przewiduje ponadto wiele koncertów i imprez artystycznych. 18-go odbędą się tradycyjne wianki, a 23-go obchód Lajkonika. Ponadto w ramach „Dni Krakowa" odbędzie się „Kiermasz" oraz szereg zabaw; czynny będzie stale teatr rewia p. n. „Wesoła Banda", specjalną zaś atrakcję stanowić będzie Średniowieczny Teatr Wędrowny, występujący w Barbakanie.

Z imprez sportowych, połączonych z „Dniami Krakowa" wymienić należy: zakończenie ogólno-polskiego zjazdu wszystkich klubów automobilowych do Krakowa w dniu 11 czerwca oraz 12 czerwca podkrakowski wyścig górski automobilowy w Ojcowie.

*

W dniach 3 i 4 czerwca Krakowskie Studium Wychowania Fizycznego obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia. — Na Uniwersytecie Jagiellońskim znajdowali się zawsze profesorowie, dbający o tężyznę i rozwój fizyczny młodzieży, to też już w r. 1837 prof. Bierkowski założył instytut Wychowania Fizycznego, który istniał do r. 1846. W r. 1921 otwarto w Krakowie pierwsze kursy dla nauczycieli w. f. których dyrektorem był prof. Ciechanowski. Dzięki jego staraniom otwarto w r. 1927 Studium Wychowania Fizycznego przy wydziale lekarskim U. J. które wychowało kilkuset nauczycieli i instruktorów w. f.

Dr. E. Witkowska.

CZYTELNIKÓW W KIELCACH I OKOLICY ZAWIADAMIAMY, IŻ „KURIER DEMOKRATYCZNY" MOŻNA NABYWAĆ W KSIĘGARNI LEON I S-KA, KIELCE, UL. SIENKIEWICZA 26.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
KURIER DEMOKRATYCZNY
CZASOPISMO
WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 8 m. 6a

Nr. rozrachunku 209

Na zł .... gr ....

Wpłacający:

(nazwisko i imię) ....

zawód) ....

Poczta ....

Miejscowość ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku 209

na zł .... gr ....

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

KURIER DEMOKRATYCZNY
CZASOPISMO
ŚWIĘTOKRZYSKA 8 m. 6a

POCZTA: WARSZAWA I

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Co się z nami dzieje?

Ostatni numer „Wiadomości Codziennych" wychodzących w Cleveland, Ohio U. S. A. podaje ciekawą dyskusję młodzieży polskiej na temat przynależności do macierzy. Dyskusja ta jest bardzo symptomatyczna dla przyszłości naszych wysiłków za oceanem.

Podajemy ją celem zorientowania czytelników w prądach nurtujących Polonię za oceanem.

REDAKCJA.

W Clevelandkim Stanowym Kolegium Nauczycielskim — miała miejsce nie dawno temu ciekawa dyskusja podczas lekcji historii St. Zjedn. Warto uważnie przeczytać tę dyskusję, gdyż głosy zabierali przyszli nauczyciele i nauczycielki polskiej dziatwy w szkołach publicznych. Rozmowa potoczyła się, jak następuje:

„Dr. Still: Wiecie więc, że purytańskie ideały wywarły stałe piętno na kulturze amerykańskiej.

Eugeniusz Cichanowski: A ja byłem zdania, że kultura amerykańska urabia się od czasu napływu do tego kraju przybyszów z zagranicy w roku 1840.

Dr. Still: Tak rzeczywiście jest. Dlatego też Ideały amerykaskie nie są oparte na trwałym fundamencie, zważywszy właśnie, iż ulegają one jeszcze ukształtowaniu.

Eugeniusz Cichanowski: Co pan sądzi o tych tak zwanych klubach norodowościowych, jak klub Polski, klub Niemiecki, klub Włoski i t. d.? Nie są one szkodliwe dla kształtującej się czysto amerykańskiej kultury?

Dr. Still: Well, zobaczymy co reszta z Was o tym sądzi. Kto więcej ma coś o tym do powiedzenia?

Feliks Jagiełło: Sądzę, że powinny one być zupełnie skasowane, żadnego dobra nie przynoszą. Powinniśmy starać się zapomnieć, że pochodzimy z przodków dawniej za granicą mieszkających.

Kluby te powodują uprzedzenie narodowościowe, — nie mniej też i uczucie narodowościowe. Ja sam chcę być Amerykaninem prawym i postanawiam nie nawiązywać żadnych kontaktów z jakąś specjalną grupą narodowościową.

Halina Gralewicz: — Ale, czyliż Ameryka nie jest tak zwanym „kotłem" w którym wszelkie poróżnienia norodowościowe powinny być zanurzane? *Osobiście, nie chcę być indenfikowana z narodem polskim nawet z mego imienia.*

Eugeniusz Cichanowski: Co mnie w tych klubach nie podoba się, to właśnie to, że dążą one do tworzenia osobnych małych krajów polskich, włoskich i niemieckich w Ameryce. Ludzie, którzy mieszkają w pośród tych segregowanych grup nie władają nawet językiem angielskim. Ja wiem z doświadczenia własnego, że zacząłem uczęszczać do szkoły elemntarnej wcale nie znając języka angielskiego. Ponadto, te kluby narodowościowe kładą nacisk na konieczność studyowania rządu, polityki albo literatury poszczególnych krajów europejskich, które one reprezentują. Mieszkamy w Ameryce, zatem nie chcemy żadnych stosunków nawiązywać z krajami europejskimi lub ich kulturą.

Wanda Waliszewska: — Nie zgadzam się z p. Cichanowskim. Liderzy w klubach polskich, na przykład, mówią o Polsce, o jej rządzie, kulturze, albo literaturze, ponieważ zabiegają, aby młodsze generacje szczyciły się z kraju, z którego pochodzą ich przodkowie. Chcą oni zaszczepić w tym młodym pokoleniu zainteresowanie w nauce języka polskiego, który byłby kluczem do zapoznania się z literaturą, która posiada pewne wyróżniające się cechy własne, zupełnie odmienne od cech napotykanych w literaturze angielskiej i które bezwarunkowo przyczyniły się wielce do wyposażenia tej ostatniej. Także, znajomość języka polskiego przyczyniłaby się każdemu do rozszerzenia swej znajomości w zakresie sztuk pięknych, muzyki i. t. p., a co chyby to samo w sobie jest zaletą wielką.

Getruda Bugiel: — Nie sądzę, że liderzy polscy dążą do głębszego zapoznania się z kulturą. Dla Polaków, polska klasa znaczy tylko dziab dla polskiego nauczyciela.

Dr Still: — Well, ja niepowiedziałbym, że to właśnie jest przyczyną główną. Mają oni pewne ideały. Każda narodowość ma. Osobiście, ja sam nie myślę dużo o muzyce polskiej. Ja wolę muzykę niemiecką. Te grupy narodowościowe jednakowoż są nieszkodliwe. Są one swoją drogą dobre, gdyż wzbudzają one dumę osobistą. Psychologicznie, jest to dobrą rzeczą dla każdego szczycić się ze swych przodków. Z innej strony, te grupy narodowościowe faktycznie przyczyniają się do wyposażenia i rozwoju kultury amerykańskiej. Weźmy, naprzykład was samych, którzy z rodziców na ziemi obcej zrodzonych pochodzicie. *Ilu jest Was takich?* (Studenci podnoszą ręce do góry). *Widzicie, jest Was dziesięciu w klasie składającej się z 23.* — Teraz, ilu z Was ma przodków amerykańskich przynajmniej przez dwie generacje? *Tylko dwóch.*"

Co się z nami dzieje? Co z nas będzie w tym kraju, jeżeli takie rzeczy się dzieją — iż w młodszym pokoleniu, obok młodzieży rozumiejącej obowiązki narodowe, znajduje się wielu takich, którzy w swej głupocie i kompleksie niższości chcą jaknejprędzej zerwać z polskością, wyrzec się wielkich tradycyj i bogactw kulturalnych narodu polskiego, — i stać się podściółką dla innych grup, które w tym kraju nie wstydzą się swego pochodzenia jak Ajrysze, Żydzi — czy Niemcy pną się ku coraz wyższym szczytom?

Czy mamy być mierzwą dla innych?



Pieniny. Dunajec.

CZYTELNIKU!

APELUJEMY DO CZYTELNIKÓW O SYSTEMATYCZNE OPŁACANIE PRENUMERATY. PISMO JEST REDAGOWANE ZA WASZE PIENIĄDZE. KTO OPÓŹNIA WPŁATĘ PRENUMERATY, RUJNUJE BYT PISMA.

W OKRESIE WAKACYJNYM ADMINISTRACJA KURIERA BĘDZIE DOKONYWAŁA ZMIANY ADRESU BEZPŁATNIE.

KURIER WIĘC MOŻE PODĄŻYĆ ZA WAMI DO MIEJSC LETNISKOWYCH.—

NIE ZACHODZI POTRZEBA PRZERYWANIA ABONAMENTU NA CZAS WAKACJI.

ADMINISTRACJA KURIERA DEMOKRATYCZNEGO.

M Ó J D O M
UKAŻE SIĘ Z DATĄ 12 CZERWCA B. R. JEDNAJCIE MU NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Prenumerata samego dodatku „MÓJ DOM" 50 groszy.

Sylwetki

Spaak i na wspak

Nowy premier belgijski wygłosił mowę. Premier Spaak jest socjalistą Z punktu widzenia socjalizmu i kanonów marksowskich mowa premiera socjalisty jest nieco na wspak Zazwyczaj słyszymy hasła: „Niech żyje walka klas, nie żyje socjalizm" A premier Spaak po zapewnieniu, iż pozostaje „niewzruszenie wierny" socjalizmowi w mowie swej oświadczył: „Nie wierzę w walkę klas. W poważnych zagadnieniach, których rozwiązania życie domaga się, jest więcej spraw, które nas łączą, niż tych, które nas dzielą",

Trzeba przyznać, że miano rekordowca premier Spaak znowu utrwalił. Miał już dwa rekordy za sobą: Jest najmłodszym premierem świata (38 lat). Jest pierwszym belgijskim premierem socjalistą, Teraz zyskał trzeci rekord jasnego, lapidarnego definiowania podstawowych zagadnień państwowego współżycia.

Henryk Paweł Spaak, do niedawna tylko minister spraw zagranicznych, już na tym stanowisku zdobył sobie dużą popularność. Patrząc na tę szeroką, wygoloną, dość tęgą twarz, nikt by na pozór nie przypuścił, jak ruchliwym i energicznym jest jej właściciel. Reżyser filmowy, aktor-komik, ktoś do ról subtelnego mimicznego komizmu stworzony. Przedsiębiorca w fałdach tłuszczu ukrywający swe decyzje Redaktor ideowego buntowniczego pisma pod skrzydłami swego szerokiego czarnego kapelusza żeglujący.

Oto człowiek, który nie -tylko zdobył się na energię, ale który potrafił skonstruować nowy rząd w przeciągu 36 godzin, miał odwagę zmniejszyć ilość ministrów Zmniejszyć ilość ministrów w swym gabinecie, to powiększyć ilość niezadowolonych przewódców! Ale premier Spaak postanowił się liczyć z jednym tylko przewódcą belgijskim... *z królem.*

Król wyraził życzenie zmniejszenia ilości ministrów, premier-socjalista włączył to do swego programu Miał program już tworząc rząd. Oznajmił go prasie. „Sytuacja obecna nakazuje nam oszczędzanie sobie nadmiernej wymowności". „chcę stworzyć rząd obejmujący wszystkie kierunki poprzedniego gabinetu" — oświadczenie premiera zanim stworzył rząd Bez gadatliwości. Rząd porozumienia. Czterech katolików ,czterech socjalistów, dwu liberałów i jeden „specjalista". Ten „specjalista-technik" to min. obrony narodowej.

Potrafił się porozumieć z królem, stworzyć szybko rząd, ustalić program współpracy z trzema odłamami opinii. Działa szybko. Wąskie szparki oczu, gdy się uśmiecha, zdają się mówić, „a co, nie spodziewaliście się? mam taki flegmatyczny wygląd, a tak szybko decyduję się. Nawet mama w senacie nie skrytykuje

Bo mim. Spaak jest synem jednej senatorki belgijskiej ,również działaczki socjalistycznej. Senatorka pani Spaak krytykowała czasami politykę zagraniczną Henryka-Pawła. Senatorka Spaak jest radykalniejszą od premiera Spaaka, Więc przekonanie, że z jej strony nie będzie skarcony, to też plus młodego premiera, o którym mówiono, że wahał się jak ma zaczynać przemówienie w senacie. Nie mógł też użyć zwrotu „Panowie i panie", bo pani jest tylko jedna. Nie mógł tylko używać rodzaju męskiego, bo senatorka jest. I to nie od parady!

A podobno nie chciał użyć żartobliwie podsuniętej mu formy, przez brata (znanego reżysera filmowego)· „Szanowni Senatorowie i ty droga mamo".

Kto wie jednak premier socjalista, co debiutuje, nie uznając obecnie walki klas, to ktoś idący na wspak doktrynie, ale idący za to na spotkanie życia energicznie, jak młody Spaak. Kto wie więc, czy nie wprowadzi on nowych zwrotów w swych przemówieniach senackich.

L. Chrzanowski.
Kurier Warszawski,

Stanowisko prawne kobiety w dawnym Rzymie

Małe zaludnienie pierwotnej Romy tłumaczy poszanowanie, jakim cieszyła się kobieta. Mityczne podania, związane z początkami bytu państwowego Rzymu, świadczą o nim wymownie. Brak kobiet przymuszał do monogamicznych związków. W niewielkiej rodzinie, wiążącej dla wspólnej pracy rodziców, dzieci, niewolników i niewolnice, matrona-gospodyni zawiadywała całym gospodarstwem wewnętrznym i wychowaniem dzieci. Cieszyła się też większym szacunkiem, a dlatego i większą wolnością. Narówni z małżonkiem przyjmowała gości, uczestniczyła w uroczystościach publicznych, odwiedzała widowiska. Tylko pod względem prawnym związana była nieprzerwaną zależnością. Nie mogła rozporządzać majątkiem swoim, zaciągać długów, czynić darowizny i sporządzać testamentów Miała tylko wstęp na forum i mogła występować w obronie własnej, jak i osób trzecich w charakterze obrońcy, albo świadka. Opowiadają o Amnestii Sencyi, że miała siebie obronić wobec zgromadzonego ludu, a o Hortensji, córce słynnego mówcy Hortensyusza, że wspaniałą wymową swoją potrafiła uwolnić kobiety od podatku, który nań został nałożony.

Z czasem prawa kobiety uległy takim ograniczeniom, że nie wolno było im piastować urzędów, występować ze skargą do sądu, ani z pełnomocnictwem osób trzecich. Były to czasy Justyniana. W okresie narodzin chrześcijaństwa obraz życia kobiety rzymskiej jest zupełnie ciemny, historia obyczajów nie znała dotychczas bardziej ponurego.

M Y S L I . . .

Można z głodu jeść tanie pomyje, ale nie wolno jest pić pomyj ducha, pomyj sztuki, dlatego, że tanie. Oddaj wszystko, co masz, za jeden diament myśli i wróć bosy, oberwany, ścigany przez wierzycieli, ale nie kupuj taniej wiedzy, tandetnego ducha, tandetnej rozkoszy, dlatego, że tania. Trzeba być dumnym i nie zadawalniać się byle czym, ani w sztuce, ani w życiu.

St. Witkiewicz.

O czym mówią?

CZECHOSŁOWACJA — LUŹNĄ FEDERACJĄ NARODOWOŚCI.

Poseł Kundt, przewodniczący partii Henleina na kongresie w Karlowydh Varach wygłosił znamienne przemówienie, które dopiero obecnie ukazało się w druku.

Kundt twierdzi, że konferencja pokojowa w Wersalu uznała prawa grupy sudeckiej do decydowania o swym losie. „Równość pod względem prawnym powinna być dana mniejszości niemieckiej przez uznanie osobowości prawnej grupy etnicznej i przez uznanie terytorium etnicznego, administrowanego przez samych Niemców Sudeckich."

Dalej żąda, by nie większość obywateli, lecz narody i grupy etniczne w swej współpracy kierowały polityką i administracją państwa.

„Równouprawnienie powinno być przyznane grupie etnicznej w kierowaniu i koncepcjach polityki handlowej. Cały system komunikacji powinien być zreorganizowany. Personel urzędniczy tej administracji podobnie jak i personel innych przedsiębiorstw państwowych, powinien odpowiadać terytorium, na którym personel ten działa. Zasada proporcjonalności powinna być zastosowana w administracji centralnej wszelkiego rodzaju."

Miejsce dla pisemnych wskazówek dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Dzień nadesłania

Nr. kąty rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....

Czytajcie i rozpowszechniajcie KURIER DEMOKRATYCZNY

Pod obstrzałem prasy

POLITYKA MIĘDZYNARODOWA.

Prasa wszystkich odcieni poświęca sporo miejsca cały świat emocjonucemu problemowi — to jest bezpieczeństwu Czechosłowacji.

Istotnie jest to dziś najkapitalniejsze zagadnienie w polityce światowej. Na nim też właśnie możemy obserwować siłę charakteru i zdolność działania w grę wchodzących przywódców państw demokratycznych i totalistycznych.

Problem to ważny nie tylko dla całej Europy, ale również dla przyszłości i bezpieczeństwa Polski.

Dlatego poświęcimy mu nieco uwagi.

Pewna część prasy polskiej rozpatruje zagadnienie „zeleżnie od ideologicznego i doktrynalnego stanowiska grupy, której pismo służy.

Tymczasem do zagadnienia Czechosłowackiego, zdaniem naszym, należy podchodzić nie z punktu widzenia sentymentu czy doktryny, lecz interesu i racji stanu państwa polskiego.

Jedno z pism konserwatywnych analizuje położenie Polski i sytuację wewnętrzną Czechosłowacji i na tym tle sprawę stosunku do Czech stara się narzucić krajowi. Można się z młodymi konserwatystami zgadzać lub nie zgadzać, można zwalczać lub pobłażliwie traktować ich pewne rozumowania polityczne i wnioski, ale trudno zaprzeczyć, że stawiają często zagadnienie w ten sposób, iż pobudza ono do myślenia i do analizowania jego ważkiego sensu dla interesu Państwa Polskiego.

Omawiając sprawę czeską ze stanowiska polityki Polskiej **„Polityka"** zauważa, że przed podejściem do zagadnienia politycznego, należy postawić sobie sławne Napoleońskie pytanie: **O co chodzi?**

Otóż chodzi o to, zdaniem „Polityki, aby Czesi w razie konfliktu Polski z sąsiadami stanęli zwarcie po stronie Polski.

Na wypadek wojny z Rosją, „Czechy nie mogą być naszym sprzymierzeńcem, gdyż nie mają z nią żadnych sprzecznych interesów" — mówi „Polityka" — Natomiast w razie konfliktu z Niemcami" tylko nikłe nadzieje są na to, że Czesi staną po stronie Polski.

Utrudni im to:

1) istnienie olbrzymiej mniejszości niemieckiej;

2) spór czesko-węgierski o Ruś Podkarpacką;

3) orientowanie się Czechów na Rosję.

Rozpatrując tak postawione zagadnienia szczegółowe, „Polityka" widzi 3 dalsze możliwości rozwiązania tego problemu:

1) Przebudowa Czech jako państwa Federalnego;

2) rozkład państwa czechosłowackiego;

3) pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy.

„Polityka" słusznie zauważa, że publicystyka polska, bez względu na obozy, niedocenia

„...paraliżującego wpływu jaki na politykę czeską wywiera istnienie w granicach państwa tak olbrzymiej stosunkowo mniejszości niemieckiej".

Po czym stwierdza:

„Aby sobie zdać sprawę, jak silnie ciąży na państwowości czeskiej tak ogromna ilość Niemców, musimy sobie wyobrazić, jakby mogła wyglądać polityka polska, gdyby w granicach naszego państwa znalazło się jeszcze 9 milionów Niemców, t. zn. gdybyśmy poszli daleko na zachód od Berlina... A przecież właśnie tyle Niemców trzebaby wprowadzić w granice Rzeczypospolitej ,aby osiągnąć ten stosunek ludności państwowej do mniejszości niemieckiej jaki mamy dziś w Czechach t. zn. 2 do 1. Z tą mniejszością Czechy mogą prowadzić przez pewien czas dyplomatyczną grę antyniemiecką, nie mogą jednak zaryzykować z Rzeszą wojny, inaczej jak wskutek wkroczenia wojsk niemieckich na ich terytorium. To jest jeden z głównych powodów dla których dotychczasowe państwo czeskie było dla Polski bezwartościowym sojusznikiem".

Z trzech ewentualności autor obszernie udowadnia, że dla Polski byłoby najkorzystniejszym wyjściem stworzenie państwa czeskiego z mniejszym obszarem, ale zwartego pod względem narodowościowym, które wówczas zupełnie swobodnie mogłoby prowadzić politykę antyniemiecką.

Rozpatrując zaś dotychczasową politykę wewnętrzną Czechosłowacji autor takie czyni uwagi:

„Można powiedzieć, że cały — jedyny w swoim rodzaju — system rządzenia państwem czeskim był nastawiony na niedopuszczenie Niemców do władzy. Stąd w dużej mierze pochodziła zadziwiająca stałość władzy w Czechosłowacji. Z chwilą bowiem, gdy ludność niemiecka posiada tak znaczny odsetek głosów w parlamencie, koalicje rządząc w Czechach, bez większości Niemców ,musiały polegać na łączeniu prawie wszystkich stronnictw, począwszy od katolików poprzez ludowców do socjalistów i narodowych socjalistów. Stąd inne kombinacje stronnictw i kryzysy gabinetowe były prawie wykluczone. Pomimo tego odsunięcia mniejszości niemieckiej od władzy, jej siła potencjalna była ogromna i stąd bezwartościowość Czechosłowacji jako ewentualnego sprzymierzeńca w wojnie z Niemcami. Pomyślmy jednak, coby było, gdyby ustrój Czechosłowacji uległ zmianie w kierunku uzyskania szerokiej autonomii przez Niemców. Wówczas znaczenie ich wzrosłoby do tego stopnia, że nie mogłoby być już mowy nie tylko o wojnie tego sfederowanego państwa z Niemcami, ale wprost o antyniemieckiej jego polityce zagranicznej".

W ostatecznych rozważaniach autor dochodzi do wniosku, że na to by polityka polska mogła realnie liczyć na Czechy jako swego sprzymierzeńca ,muszą zajść 3 okoliczności:

1) pozbycie się przez Czechów Niemców, paraliżujących ich politykę, 2) ostateczne zerwanie z nadziejami na Rosję wskutek utraty połączenia terytorialnego i 3) złagodzenie antagonizmu czesko-węgierskiego.

W końcu autor zauważa:

„Sprawa Czechosłowacji jest dla nas czymś niezrównanie ważniejszym od sprawy Austrii. Nadchodzi chwila, w której Polska winna wystąpić z twierdzeniem, która rządowi Casimira Periera zapewniła jeden z najszczęśliwszych okresów w dziejach francuskiej polityki zagranicznej XIX wieku. Mam na myśli doktrynę stanowiącą, że w bezpośrednim sąsiedztwie granic Polski, żadne poważniejsze zmiany nie mogą mieć miejsca bez zgody Rzeczypospolitej".

Podaliśmy powyżej w obszerniejszym streszczeniu uwagi pisma konserwatywnego na temat stosunku Polski do Czech. Jest to kapitalne dziś zagadnienie międzynarodowego znaczenia i dlatego tyle miejsca mu poświęciliśmy.

Trudno się pogodzić z taką argumentacją, zwłaszcza Polakowi, pamiętającemu los rozbiorów własnego kraju.

Niemniej w powodzi powierzchownych i zwiotczałą doktryną podmalowanych poglądów, trudno nie wyróżnić artykułów w którym nie zgadzając się z argumentacją niepodobna się nie zastanowić nad samą sprawą, zwłaszcza, że politykę regulują nie sentymenty, nie marzenia a realna ocena sił i wyczuwanie przyszłości.

To zaś wymaga napięcia całego ducha i wszystkich sił umysłowych.

POLITYKA WEWNĘTRZNA.

Dominującym zagadnieniem w naszej polityce wewnętrznej jest nietylko sprawa konsolidacji, reformy rolnej, reform społecznych i tp. pilnych zagadnień.

Właściwie u podstaw tych wszystkich ważnych zagadnień jest sprawa Rządu.

Pozornie tylko to zagadnienie prędzej uchodzi uwagi szarego człowieka. W istocie jednak odgrywa ono u nas pierwszoplanową rolę. Żeden z poprzednio wymienionych problemów, naprawdę w sposób rzeczywisty, konsekwentny i dalekowzroczny nie będzie rozwiązany, jeżeli ten pierwszoplanowy postulat rozwiązany nie będzie zasadniczo i pozytywnie. To też na temat zmiany rządów, czy też zmiany poszczególnych ministrów prasa polska pisze dość często. Ostatnio właśnie cytowane już wyżej pismo podało cały szereg polityków jako możliwych szefów rządu, zaopatrując każdą z kombinacji w odpowiednie komentarze.

O obecnym gabinecie **„Polityka"** pisze:

„Gdyby nawet przyjąć, że gabinet gen. Składkowskiego był gabinetem idealnym, to nikt dzisiaj nie zaprzeczy, że jest on dzisiaj, po dwóch latach urzędowania, zużyty, ‚usé jusqu' a la corde", jak mówią Francuzi Nie tchnie to ministerium żadną świeżością, robi ono wrażenie, że urzęduje, a nie rządzi, że administruje, a nie wychowuje, że powolutku, drepcze na miejscu, a nie wytycza nowe kierunki, że istnieje na mocy prawa zasiedzenia. Któż nie przyzna, że istnieje w naszym kraju tęsknota do zmiany rządu, wyczucie powszechne, ze jest to niezbędny warunek wyprostowania naszego życia politycznego, wyjścia z dusznej atmosfery marazmu i plotek?".

„Rząd we wszystkich krajach jest centrum nerwowym życia politycznego W jego łonie przełamują się wielkie prądy ideowe, koncepcje, nawet gabinet obecny do tego zadania nie dorasta, iż powstał aż nowy, odrębny ośrodek, który ma być odbiciem ewolucji linii rządów".

Po tych uwagach o rządzie autor przechodzi do zmiany w stronnictwach i słusznie stwierdza, że

„Ewolucja stronnictwa narodowego czy stronnictwa ludowego może urzeczywistniać się tylko w składzie ich władz partyjnych, bo te stronnictwa są w opozycji, nie rządzą. Natomiast Ozon jest stronictwem obozu rządzącego. Dlatego w pierwszym wypadku wybór Bieleckiego czy Mikołajczyka może być dostateczną podstawą dla o ewolucji tych stronnictw, natomiast w drugim zmiana Kowalewskiego na Wendę taką podstawą nie jest. Ewolucja obozu rządzącego uwidacznia się w zmianie rządu, w rządzie premiera. Póki to nie następuje, poty ewolucja jest fragmentaryczna, zarysem możliwości".

Po tych uwagach ogólnych o rządzie autor przechodzi do konkretnych kandydatów jako ewentualnych Szefów Rządu i pisze:

I kombinacja:

KASPRZYCKI — BRYŁK.

to drugie „wcielenie Sławoja". To znaczy zmiana osoby a nie kierunku. Nominacja osobistości politycznie bladej. Znowuż „nie puszczenie farby".

Taka nominacja nie wywołałaby niechęci, ale też nikt nie wiązałby z tym żadnych nadziei — „przypadkowość decyzyj, chwiejna taktyka".

II-ga kombinacja:

GRAŻYŃSKI.

To nazwisko przeraża wprost „Politykę". Wszystkie plagi egipskie wraz z ciemnościami zapanowałyby nad Polską. Poprostu rozpacz coby to było.

Nawet autorowi przeglądu prasowego dreszcze strachu młodych konserwatywów udzielają się potrochu. Oto:

„...rządy Grażyńskiego byłyby lewicowo - etatystyczna - biurokratycznym totalizmem, w którym wobec przeciwników stosowanoby metodę tu trzos, tu pałka — proszę wybierać. Byłby to program piętnastolatki inwestycyjnej w dziedzinie budowy więzień i tworzenia obozów koncentracyjnych. Klikowość ' mafijność, ługi, konfiskaty, represje, nowe wybory pod hasłem wprowadzenia „swoich ludzi" — zresztą to hasło rozbrzmiewałoby wszędzie i na każdym odcinku. Likwidacja wpływów, autorytetu i arbitrażu Marszałka Śmigłego, likwidacja najbliższych towarzyszy Piłsudskiego, likwidacja całej uczciwej, zdrowej, pełnej zapału młodzieży narodowej, wszelkiej niezależności".

III-cia kombinacja:

PONIATOWSKI.

„To trochę złagodzone wydanie rządu Grażyńskiego. To też przekreślenie deklaracji Koca, to też próba „totka" lewicowego, i likwidacja od wewnątrz tradycji i ciągłości Marszałka Piłsudskiego, to też wyzwanie nie tylko dla całego obozu narodowego, ale i dla ludowców.

Wiciami, Solarzem, kadzichlopami On będzie działał dywersją

„Rząd p. Poniatowskiego byłby rządem wyjątkowo szkodliwym, ale jednak mniej katastrofalnym od rządu p. Grażyńskiego".

IV. kombinacja:

BARTEL.

„Inny nieco odcień reprezentowałyby dwie dalsze kombinacje ministerialne: inż. Kwiatkowskiego i prof. Bartel. Wynika to przede wszystkim z cech osobistych tych dwóch mężów; są oni mniej zacietki, reprezentują raczej typ antytotalistyczno - lewicowy Niemniej i te kandydatury budziłyby zastrzeżenia. Powołanie go do senatu jest rzeczą nader szczęśliwą, albowiem da prof. Bartlowi sposobności do wypowiedzeń się poważnych i autentycznych, które pozwolą krajowi zdać sobie sprawę ze stanowiska, które on naprawdę dzisiaj w zasadniczych kwestiach zajmuje Sądzimy, ze dopiero wówczas będzie można obiektywnie, na podstawie konkretnych danych, wyrobić sobie zdanie o jego dzisiejszej fizjonomii politycznej. Bo co innego są pogadanki w prywatnym salonie, a co innego publiczne zajęcie stanowiska z trybuny Senatu. Ale zasadniczo nie należy zamykać oczu na niebezpieczeństwo realizacji przez gabinet Bartla koncepcji centrolewu"

V. kombinacja:

KWIATKOWSKI

Najpoważniejszy to kandydat, twierdzi „Polityka" —

„Ale tak samo należy bezstronnie stwierdzić, ze p. Kwiatkowski jest człowiekiem dość chwiejnym, i raczej słabym. Dał tego dowody, będąc nadmiernie wrażliwym na krytyki (klasycznym przykładem był tutaj jego zatarg z sen. Heiman-Jareckim), wreszcie wycofuje się wobec płk. Miedzińskiego z pozycji zajętej w mowie katowickiej. Polsce potrzeba na stanowisku premiera człowieka silnego. Pan Eugeniusz Kwiatkowski może nie bez racji uchodzić za człowieka zręcznego, ale silny na pewno nie jest".

...„Przecież, gdyby p. Kwiatkowski chciał istotnie realizować zapowiedzi katowickie musiałby pójść na ostrą rozgrywkę i z Marszałkiem Śmigłym i z całym obozem piłsudczyków, na którą napewno nie starczy mu sił, ani nawet ochoty. Tak szybkie jego wycofanie się z zajętych pozycyj nie wróży mu powodzenia na kluczowym stanowisku politycznym. Translokacja jego z ul. Rymarskiej na Krakowskie Przedmieście byłaby szkodliwą przede wszystkim dla niego samego".

Wymienione kandydatury odrzuca „Polityka", uważając ze swego punktu widzenia, że tylko dwie możliwości istnieją pozytywne: generał Sosnkowski i min. Beck.

VI. BECK

...„jest wielkim szczęściem dla naszego kraju, iż w chwili krytycznej rozgrywki z Czechami na Wierzbowej rządzi silna indywidualność. Natomiast sądzimy ,że pod adresem płk. Becka można sformułować jeden zarzut — że Beck dezinteresuje się sytuacją wewnętrzną ,ze nie dąży do premierostwa. Może rozumowanie to jest poniekąd słuszne — że w ten sposób pewniej może się utrzymać na Wierzbowej. Tak, ale w chwilach wielkich, dziejowych rozgrywek można prowadzić politykę zagraniczną tylko, albo o ile się samemu jest czynnikiem decydującym w polityce wewnętrznej, bądź też o ile się jest mężem zaufania premiera, który istotnie rządzi krajem"

...„polityka zagraniczna jest emanacją sytuacji wewnętrznej, prężności, która przenika cały naród Nie można przygotowywać się do meczu, rozwalając się wygodnie w fotelu, z rozpiętą kamizelką i popijając dobry koniaczek: trzeba się trenować. Nieubłagana logika sprawia, że w chwilach przełomowych tylko rządząc w ogóle można rządzić i w polityce zagranicznej."

VII. SOSNKOWSKI.

„Generał Sosnkowski posiada niewątpliwie ogromne zalety: ma autorytet w armii, ma dużą popularność, mir i zaufanie w kraju, ma reputację gentlemana ,który słowa dotrzymuje i nie prowadzi gierek, ma ambicję pracowania dla kraju. Wreszcie fakt, ze przekonania nacjonalistyczne gen. Sosnkowskiego są znane, a jednocześnie jego umiar i trzeźwość sprawia, że dokoła jego rządu mogłaby się łacniej skonsolidować cała opinia narodowa — zarówno „narodowi Piłsudczycy", jak i narodowe ugrupowania opozycyjne".

Jak z tego widać konserwatyści na serio zabrali się do formowania gabinetów w Polsce. Zawsze z myślą o tym, aby im nie uszczknąć przy ewentualnych koniecznych reformach dotychczasowego stanu posiadania. Wolą więc tych, którzy nie ruszą tabu własności rolnej. Dlatego martwiły by ich gabinety Grażyńskiego, Poniatowskiego, Bartla, czy nawet Kwiatkowskiego.

Przepowiednie konserwatystów mają to do siebie, że niezawsze się sprawdzają.

POLSKA WOBEC LITWY W OPINII LITWINA.

Stosunki polsko-litewskie uległy dalszej normalizacji, jak to świadczą zwierzenia posła Litewskiego w Polsce, który na konferencji prasowej, nie dawno odbytej w Warszawie, omawiał postęp i normalizację polsko-litewskiej współpracy.

Ciekawą rzeczą będzie zdanie sobie sprawy z tego co nurtuje Litwinów po nawiązaniu stosunków.

Podajemy tu za Narodem i Państwem bardzo znamienne wynurzenia p. dr. Skrupskelisa na temat wzajemnych stosunków. Wynurzenia te zamieszczone w miesięczniku „Zidynys", organie chrześcijańsko-demokratycznym, są bardzo znamienne przez to, że wprowadzają do rozważań w wybitnym stopniu momenty państwowej racji stanu a nie sentymenty tak częste w dyskusji.

„Po unormowaniu stosunków polsko-litewskich — rozpoczyna swoje wywody dr Skrupskelis — nie zważając na to, w jakich warunkach to się stało, ważne jest, by uniknąć dalszych błędów, ważne jest, by z tych stosunków wynikła największa korzyść dla naszej niepodległości, dla naszego państwa, jakie obecnie mamy! W celu uniknięcia błędów i ślepego uporu ważne jest przede wszystkim wyjaśnienie i rozumienie motywów wroga — partnera, które zmusiły go do postąpienia z nami w ten, a nie inny sposób i do wywarcia nacisku w celu przełamania naszego oporu.

Aby to zrozumieć, należy przypomnieć, że z 4032 km wszystkich granic Polski, dzielących ją od 7 państw, 525 km czyli ósma część wszystkich granic, przypada z Litwą. Dla każdego jest jasne, że mała Litwa sama nie mogła stanowić dla Polski żadnego niebezpieczeństwa. Dlatego więc dopóki sytuacja w Europie była znośna, dopóki nie zbliżała się, być może, chwila decydująca dla Polski, dopóty mogła ona cierpieć z powodu braku stosunków z Litwą. Jeżeli Piłsudski z powodu swego romantyzmu względem Litwy, z której pochodził, nie jeden raz starał się sprawę ruszyć z miejsca, czynił to nie tyle z troski, ile z sentymentu. Jednak po jego śmierci i po przegrupowaniu sił w Europie, następcy jego, wolni od wszelkich sentymentów, oceniając sprawę matematycznie, postawili sobie za cel wyjaśnienie sytuacji na 525 km granicy. Potrzebne i konieczne to było dla nich nie z racji jakichkolwiek ambicyj czy względów sentymentalnych, lecz z powodu motywów czysto samoobronnych. Polska, wciśnięta pomiędzy dwa olbrzymy (ZSSR i Niemcy), widząc, że potęga tych ostatnich wzrasta prawie z godziny na godzinę, zaś ZSSR ciągle kipi w kotle samej „komunistycznej wytwórczości" — nie mogła czekać chwili krytycznej dla wyjaśnienia stosunków z Litwą i dlatego sko rzystała z pierwszego lepszego pretekstu dla unormowania stosunków za wszelką cenę".

Na te nasze wyjaśnienia — ciągnie dalej dr S. — romantyczni „polityczy" wysuną całe góry prawnych, historycznych i innych argumentów w celu usprawiedliwienia swego stanowiska.

Jednak polityka realna często jest zmuszona machnąć ręką na wszelką romantykę, na wszelkie argumenty i przystosowywać swoje czyny do możliwości realnych i spraw bardzo konkretnych

Jeżeli będziemy wychodzili z realnego założenia, dobry jest dla nas każdy sprzymierzeniec, którego interesy pokrywają się z naszymi interesami.

Ponieważ są poważne podstawy do myślenia, że Polska nie zdradza obecnie i prawdopodobnie w najbliższej przysz-

M. T.

(dokończenie na str. 8).

Z Niwy Spółdzielczej

WYBITNY EKONOMISTA O SPÓŁDZIELCZOŚCI.

W czasopiśmie „Spólnota" ukazał się wywiad z prof. Młynarskim, znanym ekonomistą i byłym wice-prezesem Banku Polskiego. Prof. Młynarski jest autorem książki p.t. „Proporcjonalizm ekonomiczny", która ukazała się przed paru miesiącami na półkach księgarskich i wzbudziła wielkie zainteresowanie. W wywiadzie udzielonym „Spólnocie" prof. Młynarski podkreśla wielką rolę spółdzielczości w systemie gospodarczym, którego wytyczne omówił we wzmiankowanej książce. Jedną z głównych tez prof. Młynarskiego jest zasada udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa. Sumy w ten sposób powstałe byłyby administrowane przez Centralę spółdzielczości spożywców. Prof. Młynarski widzi w spółdzielczości spożywców żywotny wyraz inicjatywy społecznej i demokracji.

LITERACI ZWIEDZAJĄ SPÓŁDZIELCZE ZAKŁADY WYTWÓRCZE.

W dniu 20 maja Związek Zawodowy Literatów Polskich urządził wycieczkę do Kielc dla zapoznania się z działalnością tamtejszych zakładów wytwórczych Zw. „Społem". W wycieczce wzięło udział 27 uczestników. Między innymi byli w Kielcach: pp Wohnout Wiesław, sekretarz Związku, K. I. Gałczyński, znany poeta, Piętak, laureat nagrody młodych, Cieślewski (syn) grafik, T Terlecki, W. Jensen, duński literat i inni.

Wycieczkę powitał w gmachu województwa p. woj. dr Dziadosz, po czym uczestnicy udali się do historycznej kwatery Marszałka dla złożenia wiązanki kwiatów.

W godzinach popołudniowych na terenie zakładów wytwórczych „Społem" odbyła się konferencja informacyjna, w czasie której przemawiał prezes Zarządu Związku „Społem" prof. M. Rapacki, omawiając potrzebę kontaktu literatury z wielkim ruchem społecznym jakim jest spółdzielczość. Odpowiadali mu pp. Gałczyński i Wohnout. Szczegółowych wyjaśnień o zasadach ruchu spółdzielczego i produkcji spółdzielczej udzielili pp. dyr. Dippel i Bugajski, po czym goście zwiedzili teren zakładów wytwórczych „Społem" żywo się interesując przebiegiem produkcji i urządzeniami społecznymi dla robotników.

Tegoroczny Dzień Spółdzielczości obchodzony będzie w całej Polsce pod hasłem „Przez spółdzielczość — do gospodarczej niezależności Polski Pracującej" i odbędzie się w niedzielę, dn 12 czerwca.

Dzień ten winien stać się dniem propagandy idei spółdzielczej i manifestacją dorobku spółdzielczości polskiej. Powinien przyczynić się do zwiększenia szeregów spółdzielczych i stać się bodźcem do nowych wysiłków na polu pracy spółdzielczej dla dobra Polski Pracującej

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w Polsce (Warszawa, Trębacka 11), w skład którego wchodzi szereg związków i instytucyj spółdzielczych, rozpoczął już intensywnie prace przygotowawcze.

AKCJA SPÓŁDZIELCZA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Organizowanie spółdzielcze ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej postępuje od niedawna szybko naprzód.

21 maja rb. odbyło się uroczyste otwarcie składnicy Związku „Społem" w Stanisławowie. Powstanie jej było zadośćuczynieniem żądaniom miejscowego społeczeństwa, które wzięło niezwykle żywy udział w pracach organizacyjnych. Na czele komitetu organizacyjnego stanęli: gen. K. Łukomski, starosta J. Muszyński, prezydent Stanisławowa, F. Kotlarczuk.

W przeddzień otwarcia 3 samoloty rozrzuciły nad Stanisławowem i okolicami spółdzielcze ulotki propagandowe. Po przyjeździe woj stanisławowskiego, gen. St. Pasławskiego, rozpoczęto uroczystość hymnem narodowym. Poświęcenia dokonał ksiądz wikariusz, wygłaszając potem podniosłe przemówienie. Po nim zabierali głos liczni mówcy, a m. in. przedstawiciel Związku „Społem", B. Zawadzki. Wojewoda, gen. S. Pasławski w dłuższym przemówieniu omówił znaczenie pracy spółdzielczej i złożył życzenia rozwoju nowej placówce „Społem". Uroczystość zakończono hymnem spółdzielczym.

ZJAZD ZWIĄZKU „SPOŁEM" W GDYNI W INNYM LOKALU.

Wobec wielkiej ilości zgłoszeń na doroczny Zjazd Pełnomocników Związku „Społem", który odbędzie się w Gdyni w dniach 28 i 29 bm., Zarząd Związku zmuszony był przenieść obrady plenarne z sali domu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego do kina „Morskie Oko" przy placu Kościuszki Nr 1.

Z WYDAWNICTW SPÓŁDZIELCZYCH.

Ukazała się nakładem Związku „Społem" książka prof. M. Rapackiego p. t. „Spółdzielczość spożywców na wsi". Książka ta wskazuje w jaki sposób ruch spółdzielczy spożywców na wsi wpływa na podniesienie zdolności nabywczej zarówno ludności wiejskiej jak i miejskiej i broni rolnika przed wyzyskiem. Cena wydawnictwa — 40 gr.

NAUCZYCIELE KSZTAŁCĄ SIĘ SPÓŁDZIELCZO.

W Mińsku Mazowieckim odbył się ostatnio kurs dla nauczycieli poświęcony dokształceniu w sprawach spółdzielczych. W ostatnim dniu nauczyciele zorganizowali wycieczkę do Warszawy dla zwiedzenia Centrali Związku „Społem", Gimnazjum Spółdzielczego i Towarzystwa Kooperatystów. Inspektor Szkolny okręgu warszawskiego udzielił nauczycielom urlopu na czas trwania kursu.

KURS SPÓŁDZIELCZY W USTRONIU.

W dniach od 14 do 27 bm. odbywa się w Ustroniu pod Łodzią kurs spółdzielczy zorganizowany przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Łodzi. Udział w kursie bierze 80 osób, w czym 40 kobiet. Uczestnicy słuchają przez 4 godziny dziennie wykładów, jedną godzinę poświęcają dyskusjom.

Ze sprawozdań, jakie złożyli przedstawiciele Centrali i Oddziału Warszawskiego, wynika, że obroty towarowe w okręgu warszawskim wzrosły w 1937 roku przeszło o 21%, przy czym obrót artykułów z marką „Społem" wykazał w wielu wypadkach wzrost ponad 75%.

Przyrost spółdzielni w okręgu warszawskim wyniósł w okresie sprawozdawczym ponad 20 nowych placówek.

Z życia organizacji

ZJAZDY POWIATOWE Z. N. P.

5 CZERWCA — w Kamieniu Koszyrskim (15-lecie Z. N. P., g. 13), Stolinie,

11 CZERWCA — w Grajewie,

12 CZERWCA — w Aleksandrowie Kuj. (kino „Oaza", godz. 9), Kole (szk. nr 3, godz. 10), Głębokiem (szk. nr 2, godz. 10), Lublinie (lokal własny, Krak. Przedm. 65, godz. 10), Grodzisku Maz. (szk. nr 2, godz. 9,30), Kutnie.

Staraniem T-wa Przyjaciół Polski w Dijonie odbył się dnia 23 maja r.b. odczyt p. gen. Faury p.t. „Żołnierze polscy w armii francuskiej". Przemówienia wstępne wygłosili: p. Gleize, dyrektor honorowy Banku Francuskiego i p. gen. Fagalde, w zastępstwie p. gen. Schweisguth'a, komendanta 8-go korpusu. Wśród licznie zebranej publiczności (przeważnie oficerowie) zauważono p. gen. Fabure, gen. Ekrarad'a i innych.

CZŁONKOWIE Z. N. P. DLA ARMII.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Piotrkowie Trybunalskim uroczystość przekazania armii ciężkiego karabinu maszynowego, ufundowanego ze składek nauczycielstwa — członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w pow. piotrkowskim.

Uroczystość zgromadziła na rynku mieszkańców miasta przedstawicieli władz i organizacyj społecznych oraz nauczycieli członków Z. N. P. z całego powiatu. Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentował prezes p. Z. Nowicki z Warszawy.

W imieniu armii przyjął dar zastępca dowódcy 25 pp., po czym odbyła się defilada miejscowego garnizonu.

Półka z książkami

F. Zweig: Zmierzch, czy odrodzenie liberalizmu („przemiany") Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 320. Zł. 8.50.

Studium to poświęcone jest zagadnieniom ustrojowym doby współczesnej w skali światowej. Zagadnienia te rozpatrywane są tu z wielu stron i wielu punktów widzenia: gospodarczego, politycznego, społecznego, kulturalnego i moralnego. Przejawy współczesnego rozstroju występują przed czytelnikiem w plastycznym obrazie.

Autor stwierdza zmierzch liberalizmu przedwojennego, przedstawiając przyczyny, dla których liberalizm ten się załamał. Zarazem jednak wskazuje na siły, zmierzające do odrodzenia liberalizmu w przyszłości w nowej formie, w formie liberalizmu społecznego, analizując jednocześnie warunki i przesłanki z którymi to odrodzenie jest związane.

Myślą przewodnią książki jest wykazanie, że liberalizm jest nie tylko systemem rozwoju i twórczości sił ale i systemem prawdziwego postępu społecznego, że program reformy społecznej nie jest obcy idei liberalizmu i może się w niej zmieścić, że po wielu bolesnych doświadczeniach ludzkość prędzej czy później wróci do zasad które są najwyższym wykwitem cywilizacji materialnej i kultury duchowej.

A. Bedyński: Licea zawodowe. (Współpraca Domu i Szkoły. Z. 17) Książnica-Atlas Lwów—Warszawa. Str. 44. Zł. 1.20.

Książeczka A. Bedyńskiego ma na celu poinformować społeczeństwo polskie, a zwłaszcza rodziców i młodzież w wieku szkolnym, o rodzajach i zadaniach nowopowstających w Polsce liceum zawodowych.

Nowe liceum zawodowe, oparte o 4-roletnie gimnazjum ogólnokształcące, ma w pewnym zakresie przygotować uczniów do samodzielnej pracy w przemyśle, handlu, administracji i rolnictwie, dając swym wychowankom już po upływie dwóch do trzech lat nauki odpowiednie warunki pracy zarobkowej.

Zainteresowanie się naszej młodzieży tym właśnie liceum niewątpliwie będzie coraz silniej wzrastać, zwłaszcza w okresie kończenia gimnazjum ogólnokształcącego, otwiera ono bowiem dla niej nowe horyzonty pracy zawodowej, których dotychczas nie znała, ułatwiając jednocześnie odpowiednie wykorzystanie zdolności, nie zawsze idących w parze po linii programów szkół ogólnokształcących. To też praca nieniejsza, wprowadzając w nieznane szczegóły ustroju, rodzajów i wymagań poszczególnych typów szkół zawodowych, jest wydawnictwem nad wyraz aktualnym i potrzebnym.

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

PONIEDZIAŁEK, DN. 5.VI.

10.45 Koncert; 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki K. M. Makuszyńskiego; 15.00 Audycja dla wsi, 17.05 Koncert gimnazjum zespołu śpiewaczego „Melodia" w Mielcu; 17.25 Re- 17.55 Transmisja ze Strassburga międzypaństw. meczu piłkarskiego „Polska—Brazylia" — o mistrzostwo świata; 18.55 „1000 taktów muzyki"; 21.00 „Cabaret artistique" — Kartki z histori kabaretu, 22.10 „Król pasterzy" — ludowa opera komiczna Osk. Kolbera.

PONIEDZIAŁEK, DN. 6.VI.

11.00 „Wśród melodii rumuńskich" — reportaz muzyczny; 15.00 Audycja dla wsi, 16.30 Na polską nutę — koncert; 17.15 „Wrota dalekich mórz" — felieton; 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.20 Koncert chóru wyeliminowanego na Zjeździe Śpiewaczym w Gdansku; 22.00 Miniatury na orkiestrę smyczkową.

WTOREK, DN. 7.VI.

11.40 Fryderyk Delius: W ogrodzie latem; 15.15 „Na szerokim świecie" — audycja dla dzieci; 16.20 Koncert orkiestry salonowej Rozgł Poznańskiej; 16.45 Jan Matejko — opowieść biograficzna; 17.30 Z piosenką i tańcem po Polsce; 18.10 Pieśni Roberta Schumanna; 19.00 Recital skrzypcowy Stanisława Tawroszewicza; 19.30 Melodie nastrojowe; 21. Gioacchino Rossini: „Włoszka w Algierze" — opera komiczna.

ŚRODA, DN. 8 VI.

11.40 Fragmenty symfoniczne z opery Rimskiego-Korsakowa; 15.15 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 16.00 Koncert popularny ze Lwowa, 18.10 Gra Jehuda Menuhin; 19.00 Recital śpiewaczy Włodzimierza Derwiesa; 19.30 „Humor i piosenka" — koncert rozrywkowy; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki — II audycja.

CZWARTEK, DN. 9.VI.

11.40 „Muzyka polska po Chopinie" — poranek muz. dla gimnazjum, 15.15 Planety — ich przeszłość i przyszłość — pogadanka dla dzieci; 16.00 Zespół ramonistów Englarda „Czwórka Radiowa"; 16.45 Wakacje rodzinne — pogadanka; 18.10 Ludwik Beethoven: 15 wariacji i fuga na temat Symfonii Heroicznej op. 35; 18.30 „Zatruty lipiec" — Teatr Wyobraźni, słuchowisko; 18.55 Arie i pieśi w wyk. Witolda Myszkowskiego; 19.25 Ach te kobiety... Koncert rozrywkowy; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Piosenki dawnych czasów; 22.00 Koncert kameralr

PIĄTEK, DN. 10.VI.

11.40 Śpiewa Charles Kullmann; 15.15 Na drodz emlecznej — pogadanka dla dzieci, 16.00 Koncert popularny; 16.45 „Gdzie rozbijemy namioty" — pogadanka; 18.00 W ogniu ciągłych wybuchów — pogadanka; 18.10 Recital fortepianowy Aleks. Wielhorskiego; 10.00 „Grandioso" — audycja muzyczna, 20.15 Audycja dla wsi; 20.30 Europejski koncert jugosłowiański; 21.55 Popularne suity.

SOBOTA, DN. 11.VI

11.15 Audycja dla szkół „Śpiewajmy piosenki"; 11.40 Stylizowane tańce; 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 16.00 Z utworów Schuberta. Wykonawcy Orkiestra Mandolinistów; 16.45 „Prawo dziecka do samotności i swobody" — pogadanka; 18.10 Reciatl wiolonczelowy Józefa Mikulskiego; 18.45 „Kraków w poezji" — kwadrans poetycki; 20.00 Festival Muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie, I Wielki Koncert Symfoniczny.

Repertuar teatrów

TEATR NARDOWY: Godz. 8 wiecz. *„Gęsi i Gąski"* — Bałuckiego z Ćwiklińską, Węgrzynem, Leszczyńskim, Zelwerowiczem i inn.

TEATR NOWY: Codziennie wieczorem *„Serce"* Bernsztejna z J. Smosarską.

TEATR LETNI: Codziennie wieczorem *„Nie trzeba mnie było przejechać"* z Adolfem Dymszą.

TEATR POLSKI: jeszcze tylko dwa dni *„Wesele Figara"*. Od wtorku 7.VI. sztuka Murgera i Barriera w reż. Ziembińskiego *„Cyganeria"* w nowym opracowaniu M. Hemara.

TEATR MAŁY. Codziennie wieczorem komedia w 3 aktach Fr. Molnara *„Nowa Dalila"*. W rolach głównych: Mila Kamińska, Lidja Wysocka, Jerzy Wyskowski, Jan Kurnakowicz, Jerzy Rolland. Reżyseria Marii Przybyłko-Potockiej.

TEATR ATENEUM: Codziennie wieczorem sztuka w 3 aktach Alfreda Gehri *„6 piętro"* z Stefanem Jaraczem, Nobisówną, Kryńską, Jaraczówną, Gruszecką, Bonacką, Zahorską, Daniłowiczem, Łuszczewskim, Pośpiełowiczem, Żelskim, Kempą, Kalinowiczem.

TEATR MALICKIEJ. Komedia węgierska M. Laszlo *„W Perfumerii"* w reż.: Sawana z udz. Szebelakówny, Kadenówny, Nowackiego, Stojowskiej, Łozińskiego i innych.

TEATR „8.15": Codziennie wiecz. znana operetka Jarno *„Krysia Leśniczanka"* z Lucyną Szczepańską, Lucyną Messal, Karolem Bendą, Rakowskim i Zakrzewskim.

TEATR „WIELKA REWIA": Codziennie wiecz. komedia w 4 akt. *„Opiekuj się Amelją"*. W rolach głównych: Różańska, Skalska, Ina Benita, Betcherowa, Fertner, Orwid, Sym, Ruszkowski, Regro. Reżyseria Chaberskiego. Dekoracje Galewskiego.

TEATR KAMERALNY: Wesoła komedia amerykańska *„By rozum był przy młodości"* w reż. Adwentowicza z udz. Grywińskiej, Pytlasińskiej, W. Ziembińskiego i innych. Dekoracje St. Jarockiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie wiecz. *„Romans z urzędem skarbowym"* z Andrzejewską, Bodo i Orwidem.

MAŁE QUI PRO QUO: *„Od czego mamy rząd"*. Wielka rewia polityczna.

Pod obstrzałem prasy

(dokończenie ze str. 7)

łości nie będzie zdradzała żadnych zakusów w stosunku do naszego obecnego terytorium i posiadanej niepodległości, nie należy zdecydowanie odrzucać nawet współpracy z nią. Odrzucenie jakiejkolwiek realnej współpracy i wymiany myśli o wspólnych dla obu krajów potrzebach byłoby nie tylko nierozsądne, lecz nawet bardzo szkodliwe.

Jeżeli Polska w swoim sławnym ultimatum tylko tyle od nas zażądała, ile obejmują normalne stosunki dyplomatyczne, a jej odpowiedzialni mężowie stanu już po przyjęciu przez nas ultimatum oświadczyli, że Litwa ma żyć niepodległym życiem państwowym i że to jest jej prawem, że Polska, sama ceniąc swoją niepodległość, potrafi także uszanować samodzielność narodu sąsiedniego — wskazuje na to, iż nie ma podstaw do tego, aby podejrzewać Polskę o jakieś ukryte zamiary w stosunku do nas. Wychodząc z założenia, że intencje Polski są czyste (odwrotnie sądzić moglibyśmy tylko w oparciu się o remiscencje historyczne, które tymczasem należy odłożyć na stronę, podobnie jak i Polacy skłonni są to uczynić), geopolityczna sytuacja obu państw imperatywnie dyktuje im poważne koordynowanie swojej polityki. Krótko mówiąc, dodatnie lub ujemne strony naszych stosunków z Polakami w znacznej mierze będą zależały od naszego taktu, rozumu, giętkości i stopnia państwowości".

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ANTONI WIĄCEK
„Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.